

Augustyniak J.  
w/m Andrzeja 14



# GŁOS KUPIECTWA

ORGAN STOWARZYSZENIA KUPCÓW MIASTA ŁODZI

Rok XIV || Łódź, 1 lipca 1939 r. || Nr. 7

Nie damy się  
odepchnąć  
od Bałtyku

## Gdynia i Gdańsk

Polski punkt widzenia polityczny w sprawie Gdańska opiera się przede wszystkim na fakcie, iż to miasto portowe leży u ujścia Wisły, głównej rzeki polskiej, będącej jedynym naturalnym połączeniem ziem Rzeczypospolitej z Bałtykiem. Jakie jest, w wyniku tego położenia, znaczenie polityczne Gdańska dla Państwa Polskiego, najlepiej określił... król pruski Fryderyk Wielki, który tak się wyraził:

**Kto posiada Gdańsk, ten jest większym panem Polski, niż król w Warszawie.**

Obok znaczenia ściśle politycznego — co już samo wystarczająco uzasadnia decyzję Polski, iż za żadną cenę nie odda ona Gdańska pod władzę obcego państwa — istnieją względy natury gospodarczej, dopełniające polityczny punkt widzenia.

Fakty gospodarcze (zilustrowane poniżej liczbami) mówią, iż port gdański — w równej mierze jak port gdyński — jest niezbędny dla naturalnego i swobodnego rozwoju ekonomicznego Polski. **Gdańsk i Gdynia są dwoma płucami polskiego organizmu gospodarczego:** organizm ten, pozbawiony jednego płuca, popadnie w stan chronicznej choroby, choćby drugie płuco było najzdrowsze i najwydatniej pracowało.

Ze to literackie sformułowanie problemu gospodarczego nie jest frazesem, ale, przeciwnie, lapidarnie ujmując rzeczywistość i nie ulegający wątpliwości stan rzeczy — ukazują fakty, których najwymyślniejsza kazuistyczna propaganda niemiecka zatrzeć nie zdoła.

Życie gospodarcze odrodzonej Polski związało się nierozdzielnie i oparło jako na zasadniczej podstawie — na morzu. Był to naturalny rezultat odzyskania przez Polskę dostępu do Bałtyku: każde państwo, które dostęp do morza posiada, prowadzi gospodarkę morską i dzięki niej osiąga bogactwo i siłę ekonomiczną. Wielka Brytania, Francja, Włochy, Niemcy, Stany Zjednoczone, Holandia, Belgia, państwa skandynawskie posiadaniu morza i jego należytemu wyzyskaniu zawdzięczają swoje bogactwo i na morzu przede wszystkim opiera się ich byt. Polska również poszła tą drogą: ku morzu. Powiemy nawet: Polska w większym, niż ktokolwiek inny stopniu musiała szukać oparcia gospodarczego o Bałtyk, mając na Zachód mur wrogich Niemiec, na wschód drugi mur komunistycznej Rosji, z którą początkowo zwłaszcza normalne stosunki gospodarcze były niemożliwe. Jedynie morze dawało Państwu Polskiemu możliwość niezależnego i pomyślnego rozwoju gospodarczego.

Rezultaty są ogólnie znane: nieprzerwanie z roku na rok wzrastał wywóz i przywóz polski przez porty

morskie, osiągając w r. 1937 pod względem wagi 77,9 proc. całego handlu zagranicznego Rzeczypospolitej, a pod względem wartości — 65,9 proc. W r. 1938 odpowiednie liczby wyniosły 77,7 i 62,7 proc. Fakty te wystarczająco charakteryzują kapitalne znaczenie Bałtyku dla gospodarki, a więc i dla niezależności Państwa Polskiego.

A teraz — jaka w tym rola Gdańska, a jaka Gdyni?

Propaganda niemiecka, gdy z Gdyni-wioski wyrosła Gdynia - wielki port europejski, zaczęła rozgłaszać po świecie tezę, iż **Polsce Gdańsk niepotrzebny.** Pomijając fakt, iż tego rodzaju robota propagandowa uderzała w podstawy egzystencji Wolnego Miasta, była to teza najzupełniej niezgodna z rzeczywistością, kłamliwa. Spójrzmy na poniższą tabelkę.

Obroty towarowe portu gdańskiego i gdyńskiego  
(w tys. ton)

Lata	Gdańsk	Gdynia	Lata	Gdańsk	Gdynia
1912	2.453	—	1927	7.897	898
1920	1.838	—	1928	8.615	1.957
1924	2.374	10	1937	7.200	9.006
1925	2.722	55	1938	7.127	9.173
1926	6.300	404			

Liczby te mówią wyraźnie: **Gdańsk i Gdynia dzielą między siebie obroty morskie Rzeczypospolitej.** Rozwój portu gdyńskiego nie odebrał pracy portowi gdańskiemu, przeciwnie: gdy w r. 1924 i 1925 Gdynia była malutkim portem bez znaczenia, Gdańsk miał zaledwie 2,3 i 2,7 miln. ton obrotów. Gdy rosła Gdynia i zwiększał się handel drogą morską, rosły obroty Gdańska, osiągając w r. 1928 przeszło trzy razy większe przeładunki niż w r. 1912, za czasów zaboru niemieckiego. Gdańsk, którego obroty są nieznacznie mniejsze od gdyńskich, jest nam równie potrzebny, jak Gdynia. Podobnie jak Niemcy, mając olbrzymi Hamburg nie rezygnują z Bremy, Szczecina, Lubeki i kilkunastu innych portów, podobnie jak mała Holandia, mając olbrzymi Rotterdam, potrzebuje Amsterdamu — tak Polska, mając Gdynię, potrzebuje i nigdy nie zrezygnuje z Gdańska.

Gdańsk, gdy w czasach przedwojennych należał do Niemiec, był prowincjonalnym miastem bez znaczenia i trzeciorzędym portem. Włączony w organizm gospodarczy Rzeczypospolitej, rozkwitł i dziś jest trzecim portem na Bałtyku, przed Kopenhagą, Sztokholmem, Rygą, które go przed wojną przewyższały.

Oto garść danych, świadczących o ogromnym rozwoju portu gdańskiego po wojnie.

	1914	1918
Powierzchn. wodna obszaru port. w ha	863	897
Przec. głębok. przy nabrzeż. w m.	1,5—4,6	5—11
Długość nabrzeży w km.	21	31
Mechaniczne urządzenia przeładunkowe (dźwigi, wywrotnice, pomosty i t.p.)	26	94
Magazyny portowe w tys. m. kw.	155,8	291,7
Tory kolejowe w km.	38	350

Podobnie jak rozwinęło się ogromnie uzbrojenie techniczne portu gdańskiego, pomnożyły się wielokrotnie jego połączenia morskie ze światem i wzrósł ruch statków.

Gdańsk przedwojenny, położony na uboczu szlaków handlowych, rzadko był odwiedzany przez statki. Nie wiadomo dokładnie, jaka była przed wojną liczba regularnych linii okrętowych Gdańska — w każdym bądź razie nie była wyższa od 15, t. j. od tego, co było w r. 1923. Dzisiaj port gdański posiada ok. 45 linii regularnych i 16 stałych połączeń, które

wiążą go z przeszło 200 portami świata. W r. 1912 weszło i wyszło z portu gdańskiego 5.966 statków o łącznej pojemności 1.963 tys. ton, w r. 1920 — 3.886 statków (1.967 tys. ton), a w r. 1937 — 11.887 statków (8.060 tys. ton.).

Podane przez nas zestawienia statystyczne, nie dające zresztą pełnego obrazu, świadczą o dwóch niewątpliwych prawdach: po pierwsze, **Gdańsk dzięki związkowi z Polską rozwinął się znakomicie** i tylko dzięki współpracy z polską gospodarką mógł stać się tak wielkim i bogatym jak teraz portem; po drugie, Polska, korzystając w tak znacznej mierze z portu gdańskiego, ponosząc **znaczne koszty na inwestycje portowe**, nie czyni tego, aby tuczyć obywateli Wolnego Miasta, wielokrotnie wobec Rzeczypospolitej nie-łojalnych, ale dlatego, że **Gdańsk jest dla polskiego życia gospodarczego niezbędny**, że dynamika i wielkość naszego handlu zagranicznego potrzebują co najmniej dwu wielkich portów na Bałtyku. To jest kwestia rozwoju i niezależności Rzeczypospolitej i dlatego „Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da”.

## Listy naszych czytelników

### Stała bolączka

Szanowny Panie Redaktorze!

Pragnę skorzystać z uprzejmości Sz. P. Redaktora i poruszyć na łamach „Głosu Kupiectwa” jedną z odwiecznych bolączek Łodzi — kwestję komunikacji kolejowej. Zmusza mnie do tego znaczne pogorszenie połączeń w nowym rozkładzie jazdy.

Otóż po raz pierwszy od lat Łódź została pozbawiona dziennego połączenia z pociągiem osobowym, odchodzącym w kierunku Krakowa i Katowic, przez Koluszek. Stało się to w ten sposób, że zlikwidowany został pociąg, odchodzący z dworca Fabrycznego do Koluszek o godzinie 10 m. 35. Pociąg ten miał połączenie z pociągiem krakowskim i katowickim, które odjeżdżały z Koluszek o godz. 11 m. 22 oraz z pociągiem pospiesznym, w kierunku Warszawy, cieszącym się również powodzeniem podróży z Łodzi.

Nowy rozkład jazdy przewiduje następujące połączenia z Koluszkami: pociąg o godz. 9 m. 40, który jednak kursuje wyłącznie w dni przedświąteczne i wreszcie o godz. 9 m. 5. Gdyby podróżni, jadący do Krakowa i Katowic z pociągu tego chcieli korzystać, musieliby czekać w Koluszkach przeszło półtorej godziny na połączenie.

Następny pociąg, odchodzi z Łodzi o godz. 10 m. 5, ale jedzie on w kierunku Skarżyska, przez Słotwiny, z pominięciem Koluszek. Pociąg ten wprawdzie posiada połączenie z Koluszkami (Słotwiny — Koluszki), ale w takim wypadku podróżni do Krakowa i Katowic byłiby zmuszeni do trzykrotnego przesiadania się na krótkiej trasie, przyczym Słotwiny odległy są od Koluszek zaledwie o 4 kilometry.

Najbliższy pociąg w kierunku Krakowa i Katowic, odchodzi z Łodzi o godz. 17 m. 30. Jest to jednak pociąg pospieszny.

Po raz pierwszy zatem od lat, Łódź pozbawiona została dziennego połączenia osobowego z Krakowem

i Katowicami i to w sezonie letnim, gdy trasa ta jest często uczęszczana przez osoby, udające się na wypoczynek i letnie wywczasy do Zakopanego, Krynicy i na Śląsk.

Anomalia ta mogłaby stosunkowo łatwo być naprawiona. Łódź miałaby połączenie z Krakowem i Katowicami, gdyby pociąg do Koluszek, odchodzący z Łodzi o godz. 9 m. 40 odchodził codziennie, a nie tylko w dni poświąteczne, względnie, aby pociąg jadący do Skarżyska przez Słotwiny, odchodzący o godz. 10 m. 5 jechał nie przez Słotwiny, a przez Koluszek.

A teraz jeszcze jedna anomalia, którą zmuszony jestem podnieść. Trudno bowiem inaczej nazwać skierowanie dwóch pociągów Łódź — Warszawa na dworzec Gdański a nie Główny. Są to pociągi, odchodzące z Łodzi o godz. 9 m. 5, oraz pociąg odchodzący z Łodzi o godz. 21 m. 22. Podróżni, którzy chcą uniknąć kłopotliwego przejazdu z dworca Gdańskiego do miasta, przesiadają się w Skierniewicach lub Żyrardowie do pociągów motorowych, jadących w kierunku Warszawy na dworzec Główny, dopłacając dodatkowo za dalszy odcinek drogi.

Rozumiem, że bolączek tych nie da się usunąć już w tegorocznym sezonie. Chodzi jednak o to, by czynnik powołane do czuwania nad potrzebami Łodzi — zechciały o tem pamiętać na przyszłość.

Czytelnik.

### Samochody niemieckie w Polsce

Szanowny Panie Redaktorze!

Chcę w poniższym liście poruszyć sprawę z dziedziny motoryzacji natury praktycznej. Mianowicie pragnę zwrócić uwagę na charakterystyczny w ostatnich czasach brak niektórych części zamiennych samochodów niemieckich, kursujących w Warszawie. Niechcę uogólniać moich twierdzeń, gdyż nie miałem



# Bezpieczeństwo — Wygoda

wszystko co cenne przechowuj

**w Kasetkach (safes) P. K. O.**

Oddział w Łodzi, ul. Al. Kościuszki 15

sposobności sprawdzić tej rzeczy we wszystkich przedstawicielstwach, ale znane mi są wypadki dotkliwego braku szeregu części zapasowych właśnie w takich samochodach niemieckich, które są dość szeroko wprowadzone na nasz rynek. Oto dla przykładu podaję, że gdy skutkiem wypadku samochodowego ktoś z mej rodziny chciał zmienić chłodnicę w uszkodzonym samochodzie, okazało się, że centralna stacja obsługi tego typu samochodu niemieckiego nie miała nie tylko zapasowej chłodnicy, ani całego szeregu innych części zamiennych. W przedstawicielstwie tej marki wozu powiedziano mi, że mieli ostatnio 30 parę chłodnic zapasowych, ale zostały przez klientów wykupione. Stwierdzam, że w innym wypadku znów brak jest latarni do samochodów niemieckich, również daje się słyszeć coraz częściej o braku normalnie zużywających się części zamiennych, czy do silnika, czy podwozia itd.

Właściciele samochodów niektórych typów niemieckich muszą za tym przy poważniejszym remoncie na dłuższy okres czasu unieruchamiać swe wozy, za nim nadejdą z Niemiec części zapasowe. A kto nie może czekać, musi płacić słono za wykonanie w kraju brakujących części.

Nie wiem, jaka jest sytuacja w zakresie części zamiennych w stosunku do samochodów czeskich, czy dawniejszych austriackich, które weszły już w orbitę przemysłu samochodowego Niemiec, ale zdaniem moim, należy zwrócić na te rzeczy uwagę czynników miarodajnych, bo jeżeli teraz w okresie pokojowym odczuwamy brak części zapasowych do istniejących u nas samochodów niemieckich, czeskich czy austriackich, to cóż by było na wypadek konfliktu wojennego?

Moim zdaniem, jest to jeden z zasadniczych problemów naszej motoryzacji i jej normalnego rozwoju, to też powinno się zagadnieniu temu poświęcić więcej uwagi i naświetlić ten problem wszechstronnie.

Inż. W. K.

\* \* \*

Jako komentarz do powyższych uwag — przytoczymy poniżej charakterystyczne wywody zawarte w biuletynie związku obrony przemysłu polskiego, wychodzącego w Poznaniu.

Źródłem zaopatrywania się w mechaniczne pojazdy jest oczywiście zagranica, której dotąd niestety Polska w zakresie przemysłu motoryzacyjnego nie może dorównać. W roku 1935 sprowadziliśmy z zagranicy pojazdów mechanicznych i ich części za 11 milionów zł., w 1936 za 19 mil., w 1937 za 28 mil., a w 1938 za 54 mil. zł.

Przyjawszy ten import za zło konieczne nie możemy obojętnie patrzeć na to, skąd przywozi się mechaniczne środki lokomocji. Jeśli musimy tolerować przywóz, to chyba mamy prawo domagać się, aby realizował się on wyłącznie z krajów przyjaznych nam, a w każdym razie nie z Niemiec. Jak bowiem można ułatwiać zarobek państwu niedotrzymującym umów, jak można współpracować z Rzeszą, skoro kredyt maszynowy, jakim miała nam służyć w celach inwestycyjnych zamieniła na kredyt rolniczy dla siebie przez zamrożenie w Niemczech kwot należących się naszemu rolnictwu za eksport do Rzeszy produktów rolnych.

Dopóki Rzesza nie wypłaci się nam do grosza jest niedopuszczalne, abyśmy narażali się w dalszym ciągu na ujemny z nią bilans handlowy. A gdyby wyrównała rachunek — to należy ze względów politycznych wzmocnić stosunki handlowe z innymi państwami i pokazać Niemcom, że tak jak na prowadzonej przez nią z nami 8-mio letniej wojnie celnej wyszliśmy zwyciężko, tak też zwyciężymy obecnie.

Wychodząc z tego założenia musimy opowiedzieć się za zredukowaniem do minimum, względnie zupełnym zniesieniem kontyngentu przyznanego Niemcom na import motocykli wszelkich typów (zamykających się na rok 1939 według normy z 1938 r. w sumie 4.600.000 plus 10.000 zł.) i stwierdzić zarazem, że dla Polski jest również niekorzystny montaż niemieckich samochodów, odnośnie którego uzyskała koncesję Wspólnota interesów.

Koncesja dotyczy montażu i produkcji niemieckich samochodów osobowych DKW, Steyr, Horch, Mercedes, BMW, i samochodów ciężarowych typu Henschel. Obowiązkiem zainteresowanych jest nie korzystać z usług produkcji niemieckiej i z montażu niemieckich samochodów dokonywujących się w Polsce.

Skoro musimy kupować produkty zagraniczne, to wejdźmy w kontakt z produkcją samochodową francuską, której wozy pochodzące z polskiego montażu w Zakładach Pierwszej Fabryki Lokomotyw w Chrzanowie, ukażą się na naszym rynku. Będą to samochody osobowe i ciężarowe Renaulta.

W zakresie importu niemieckich motocykli szczególnie musimy być wstrzeźliwi i to nie tylko z powodu nieproporcjonalnie dużego kontyngentu przyznanego Niemcom w porównaniu z kontyngentem dla Anglii czy z brakiem kontyngentu dla Francji, ile dla dobra polskiej produkcji motocykli, których tyle wychodzi rocznie z rodzimych naszych zakładów, że na paradoks zakrawa kupno obcych.

Do Redakcji „Głosu Kupiectwa”

w miejscu

W artykule p. t. „Bilans surowy ofiarności Łodzi”, zamieszczonym w N-rze 6 z dnia 1 czerwca b. r. „Głosu Kupiectwa” znalazła się nieścista wzmianka o udziale Stowarzyszenia Fabrykantów Przemysłu Włókienniczego w akcji zbiórkowej na cele obrony Państwa.

Ponieważ chodzi tu przypuszczalnie o Zrzeszenie nasze, będące kontynuacją funkcjonującej do września r. ub., pod nazwą Stowarzyszenia Fabrykantów Przemysłu Włókienniczego, organizacji — mamy zaszczyt wyjaśnić, że zrzeszone w organizacji naszej firmy członkowskie subskrybowały Pożyczkę Obrony Przewodniczej w wysokości zł. 518.920.—, ofiarowując równocześnie na F. O. N. zł. 88.983.37.— Sumy te obejmują udział firm zrzeszonych bez wpłat na te cele dyrekcji, robotników i pracowników.

Komunikując o powyższym, prosimy o łaskawe zamieszczenie treści niniejszego wyjaśnienia w najbliższym numerze ich poczytnego pisma, i, zgóry dziękując, pozostajemy

z poważaniem

ZRZESZENIE WYTWÓRCÓW  
PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO  
W ŁODZI

## Przestajemy się dziwić...

### Zagranicę za 43 zł. i 50 g.

Cała prasa polska pisze o wycieczce członków Ozonu do Sztokholmu za 43 zł. 50 gr. Oto są ogłoszenia wzięte z wydawanego przez Ozon „Robotnika Polskiego”:

Gdy chcesz zaznać wichrów, fal,

Do Sztokholmu bracie wal.

Jeśli chcesz poznać piękno Bałtyku,

To do Sztokholmu jedź robotniku.

Robotnicza wycieczka morska O. Z. N. do Sztokholmu, to wielka okazja. Zgłaszać się na pierwszą robotniczą wycieczkę O.Z.N.

Zgłoszenia: Oddział propagandy O.Z.N. Matejki 3.

Robotnicy polscy byli dotąd tymi obywatelami, dla których wyjazd zagranicę był czymś w normalnych warunkach niemożliwym, jeździli natomiast rzekomo w ich imieniu często zagranicę różni przywódcy robotniczy na różne konferencje międzynarodowe i to zazwyczaj I-szą klasą.

O.Z.N. jak wiadomo, wysunął hasła najbardziej demokratyczne upowszechnienia kultury, uznał kulturę za system wartości, do których mają prawo wszyscy obywatele, a nie tylko niektórzy z pośród nich.

Najłatwiej obcą kulturę poznać przez zetknięcie się z nią, a zatem trzeba to jakoś ułatwić polskim ludziom pracy.

Tak urodził się pomysł robotniczej wycieczki morskiej O.Z.N. do Sztokholmu, do Szwecji. Pomysł ten przyoblała się w kształt realny.

Za bardzo niską cenę w porównaniu z cenami zwykłych wycieczek będą mogli polscy robotnicy udać się 20-go b. m. do Sztokholmu.

Cztery dni pobytu w Szwecji.

Całkowity koszt wycieczki 43 zł. 50 gr.,

47 zł. 50 gr. (druga stawka),

49 złotych

70 złotych, zależnie od rozmieszczenia kabin.

Prócz tego ogłoszenia pismo dla rzekomo istniejących ozonowych robotników zamieszcza korespondencje zachęcające.

Postaramy się zebrać nazwiska „robociarzy” z Wilna. Dotychczas zebrane informacje głosiły, że wyjechali ludzie nie wspólnego z pojęciem „robotnik” nie mający. Ale to są informacje wymagające sprawdzenia.

Nie tylko pisma, ale i urzędowa agencja Pat reklamuje wycieczkę. Skupiło się w niej 800 ludzi — przeważnie robotników, pułk. Wenda, sen. Dąbkowski, p. Żenczykowski, redaktorzy prasy czerwonej, p. Kiersnowski z Gazety Polskiej.

Cała ta historia budzi prawdziwy niesmak.

Paszport zagraniczny kosztuje 80 (osiemdziesiąt) złotych, przytem ogranicza się wydawanie zezwoleń na wyjazd zagranicę, powstrzymując odpływ dewiz etc, etc.

Koszt przejazdu do Sztokholmu oznaczony na 43 zł. 50 gr. jest śmiesznie mały. Bilet do Gdyni trzecią klasą tam i z powrotem kosztuje więcej, a gdzież koszt lokomocji statku, gdzież utrzymanie wreszcie.

Gadanie, że 4 dniowa wycieczka do Szwecji może czegoś praktycznego nauczyć robotnika i rzemieślnika polskiego, jest bujdą i bzdurą. Żaden człowiek w ciągu tak krótkiego czasu nie jest w stanie uchwycić coś praktycznego, coby było z pożytkiem dla jego pracy.

Kto więc dopłacił do przyjemności tych 800 panów ze statku Pułaski. Kto im dał darmowe paszporty, gratisowy przejazd kolejami etc., etc.

Rzućmy na to zasłonę.

Zwróćmy tylko uwagę, że dzieje się to w czasie intensywnej zbiórki na Fon, ograniczeń paszportowych i dewizowych.

(Słowo.)

### Bankructwo niemieckiego handlu spożywczego

Na podstawie oficjalnych danych niemieckich, wynika że handel w Niemczech nie jest obecnie intratnym, zwłaszcza gdy idzie o środki żywnościowe.

Jak wynika ze statystyki w roku 1937 zbankrutowało 6000 sklepików spożywczych, a w roku 1938 — 15.000.

Z cyfr powyższych widać, że można oszukać żołądki obywateli ale nie wolny handel.



## PIENIĄDZ NIE CUCHNIE

W jednym z pism polskich znajdujemy ogłoszenie poniższej treści:

### UZDROWISKA W SUDETACH

#### KARLSBAD

Ze swoim słynnym na cały świat gorącym „Szprudlem”. Leczy następujące choroby: żołądka, kiszki, wątroby, cierpienia z powodu przemiany materii (Diabetes), choroby nerek i żółci.

#### MARIENBAD

Czterdzieści źródeł leczniczych na choroby systemu trawienia, zaburzenia serca i krążenie krwi, otyłości, ischias, reumatyzm, choroby kobiece, blednica. Sezon: od kwietnia do października.

#### FRANZENSBAD

27 źródeł leczniczych. Kąpiele błotne i gazowe. Miejscowość wypróbowana przy chorobach kobiecych, bezpłodności, niedomaganiach serca i naczyń krwionośnych, zaburzeniach krwi, oraz schorzeniach reumatycznych i cierpieniach z powodu złej przemiany materii. Sezon: od 1 kwietnia do końca października.

#### KĄPIELISKO TEPLITZ-SCHOENAU (CIEPLICE)

Znane jako uzdrowisko dla osób, które mają utrudnione ruchy z powodu reumatyzmu, osłabienia mięśni, neurastenii, wysięków, chorób nerek i płuc. Sezon: całoroczny.

Kąpielisko radocenne — ST. JOACHIMSTAL (JOACHIMÓW) Cieplice radioaktywne w górach Harcu (Erzgebirge, 650 m. nad pow. m.). Reumatyzm, neuralgia choroby nerwów, mózgu i stołu pacierzowego — zaburzenia sekrecji wewnętrznej. Sezon letni i zimowy.

Blizszych objaśnień udziela:

### NIEMIECKA INFORMACJA TURYSTYCZNA

WARSZAWA, AL. UJAZDOWSKIE 36 M. 3.

Rozumiemy doskonale intencje niemieckiego biura podróży w Warszawie, które pragnie przyciągnąć niespragnionych bynajmniej wyjazdów do Niemiec — turystów z Polski. Niemcy są dziś bojkotowane dosłownie przez cały świat i uzdrowiska ich świecą pustkami. Jest to dotkliwy cios dla miejscowości, które żyły z turystów o wysokiej walucie, a którym nie pomagają zubożali kuracjusze z Rzeszy czy ze złączonych „sojuszem” Włoch, nie posiadających dewiz w nadmiarze.

Akcja propagandowa niemieckiego biura podróży jest zrozumiała. Trudno natomiast zrozumieć pismo, które w obecnej sytuacji i naszych stosunkach z Niemcami zamieszcza ogłoszenie sudeckich miejscowości kuracyjnych, które doskonale możemy zastąpić Morszymem lub Truskawcem czy Ciechocinkiem. Trudno to zrozumieć i nie napiętnować.

### Ile tartaki państwowe płacą za drzewo „państwowe”

W sprawozdaniu komisji interwencyjnej znajdujemy następujące uwagi o tym — jak lasy państwowe kalkulują surowiec, tartakom państwowym.

„Występuje u nas dość często zjawisko przywilejów specjalnych, które wyrażają się tutaj w postaci wyższych, niż rynkowe cen, — względnie większych, niż przyjęte na rynku, zaliczek, udzielanych tym przedsiębiorstwom przy zakupie ich wytworów.

Faktów płacenia przedsiębiorstwom państwowym nadmiernych cen za dostarczane przez te przedsiębiorstwa towary stwierdziła Komisja tak wielką ilością, iż może tu przytoczyć jedynie niektóre, datujące się z czasów ostatnich i bardziej charakterystyczne.

Pozatem instytucje państwowe wypłacają przedsiębiorstwom państwowym niejednokrotnie zaliczki na długi czas naprzód, dochodzące do 100 proc. wartości zamówienia.

Niektóre przedsiębiorstwa państwowe korzystają z uprzywilejowanej dostawy surowców. Charakterystycznym przykładem są tu tartaki państwowe, którym lasy państwowe przystosowują cenę drewna nie do cen rynkowych, lecz do kalkulacji tartaków, obniżając te ceny w razie potrzeby ex post. — Jak to wpływa na formalną rentowność przedsiębiorstwa przekonamy się z następującego przykładu:

„W 1932-33 po zakończeniu okresu obrachunkowego, ceny te obniżono o łączną kwotę 1.700.000 zł., w roku 1933-34 analogicznie o 3.000.000 zł. Rachunki strat i zysków przedsiębiorstwa za wspomniane okresy operacyjne wykazują, iż „zakłady mechanicznej przeróbki drewna” dały w okresie 1922-33 — 420.232,52 zł., a w okresie 1933-34 — 1.615.265,22 zł. zysku.

Jak widzimy, liczby te posiadają zupełnie inne znaczenie, jeśli wziąć pod uwagę, w jaki sposób zostały osiągnięte. Gdyby wprowadzić tylko te dwie, podane wyżej poprawki, wynikające z obniżenia cen po zakończeniu okresu obrachunkowego, zakłady przemysłowe lasów państwowych zamknęłyby swoją działalność w tych okresach poważnymi stratami”.

### Wątpliwa użyteczność

Ostatnio w prasie ukazały się komunikaty min. komunikacji przypominające o wejściu w życie do 30 września 10-dniowych kolejowych biletów wycieczkowych ze zniżką 33% z Warszawy do Augustowa, Białowieży, Brodnicy, Czarneckiej Góry, Hajnówki, Nałęczowa, Płocizna, Puław, Suwałki, Tamy Brodzkie i t. d.

Oprócz powyższych zniżek, które mają niewątpliwie duże znaczenie dla podniesienia turystyki i uprzywilejowania wsi szerokim masom pracowniczym, istnieją jeszcze inne zniżki, których celowość w tej formie istnienia należałoby omówić.

Min. komunikacji od kilku lat wprowadziło t. zw. bilety week-endowe do kilkudziesięciu miejscowości podmiejskich, które są ważne w niedziele i dni świąteczne.

Niestety, w praktyce mają one znaczenie iluzoryczne, gdyż ograniczenie ważności biletu ulgowego tylko do niedzieli zmusza całe rzesze do siedzenia w mieście całe popołudnie sobotnie i godziny wieczorowe dnia świątecznego.

Taka polityka poza automatycznym ograniczeniem ruchu turystycznego doprowadza do takiej frekwencji na kolejach, że o normalnej jeździe w dni świąteczne bez przygód i awantur przeciętny obywatel nie myśli.

Wprowadzenie tych biletów ważnych od godz. 12 dnia sobotniego lub przedświątecznego do godz. 12 dnia poświątecznego zaradziłoby tym niedomaganiom dając możliwość ludności spędzenia całego wolnego czasu na wsi oraz odciążałoby komunikację podmiejską w dni niedzielne i święta.



**PIERUSZY SCIGACZ**

**MUSI  
BYĆ**



**DAREM ŁODZI i WOJ. ŁÓDZKIEGO  
KONTO F.O.M. P.K.O. 42008**

# Gospodarstwo na pograniczu pokoju i wojny

Od czasu, gdy permanentne bezrobocie zmusza społeczeństwa do utrzymywania setek tysięcy lub milionów ludzi, stojących poza procesami normalnych procesów gospodarczych, oraz od czasu, gdy pracuje się normalnie tylko 8 godzin zamiast 10 lub 12-tu, **mobilizacja jest rzeczą łatwą** i bez wywołania wielkich zaburzeń trwać może bardzo długo. W przedwojennych czasach mobilizacja była rzeczą tak uciążliwą, że zmuszała do szybkiej decyzji — pokój albo wojna. (Pod pojęciem mobilizacji rozumiemy nie tylko powoływanie pod broń, lecz także **wyścig zbrojeń**).

Zmiana znaczenia tego pojęcia pozwala dziś na mobilizację, choćby wojna nie musiała rychło wybuchnąć. **Wojna toczy się na początku na odcinku gospodarczym**. Polega ona na próbie gospodarczego przetrzymania przeciwnika, na **osłabieniu cudzego aparatu gospodarczego**, oraz na ochronie aparatu gospodarczego własnego. Jeżeli aparat gospodarczy ulegnie takim zaburzeniom, że niemożliwe staje się utrzymanie mobilizacji na takim poziomie pogotowia, jaki jest potrzebny dla posiadania szans zwycięstwa wojennego w danej sytuacji, **wojna może być przegrana nawet bez starcia zbrojnego**.

Takie są gospodarczo-teoretyczne przesłanki obecnych gigantycznych walk gospodarczych. Szanse są tu jednak nierówne. Blok Niemiec i Włoch ma **przewagę inicjatywy**. Przewaga ta polega na tym, że nawet w wypadku przedwczesnego wyczerpania gospodarczego, blokowi temu nie grozi utrata ani niepodległości, ani nawet utrata zagrabionych cudzych ziem, gdyż drugi przeciwny blok, nigdy pierwszy nie zamierza zbrojnie atakować. Zupełna przegrana państw osi, nie tylko gospodarcza, ale także polityczna miałaby miejsce może na wypadek **wybuchu wewnętrznej rewolucji**. Dyktatorzy tymczasem mogą siebie i swoje zdobycze terytorialne ratować przez zaniechanie dalszej politycznej agresji, przez **długoterminowe „peredyszki“**. To pozwala im podejmować bardzo **ryzykowne eksperymenty gospodarcze**, zajmować się strukturalną przebudową gospodarstwa w okresie mobilizacji, żonglować finansami, próbować rozbudowę kontroli gospodarczej do takiego poziomu, by była mądrzejsza od samych kontrolowanych, a nie pozbawiała ich przy tym sił twórczych i inicjatywy. Państwom osi wolno robić **rzeczy zupełnie karkołomne**, bo jak się nie udadzą, wystarczy zaprzestać żądań agresywnych wobec sąsiadów, by zapewnić sobie spokój potrzebny na poprawę poczynionych błędów.

W świetle powyższej rzeczywistości politycznej trzeźwość i jasność przemyśleń do samego końca każdej koncepcji obronnej jest warunkiem skutecznej obrony gospodarczej. Zwłaszcza Polska winna się mieć na baczności, bo **grożą nam większe niebezpieczeństwa, niż innym krajom**. Niebezpieczeństwa te mają swoje źródła przede wszystkim w nas samych, mianowicie w **minimalnym treningu społeczeństwa** w spokojnym i logicznym myśleniu gospodarczym. Niebezpieczeństwo polega dalej także i na tym, że Rzeczpospolita obejmuje pod swoim panowaniem **ludność różnych narodowości i wyznań**, co przy

braku ustawy ścigającej surowo wszelkie akcje obliczone na sianie wzajemnej nienawiści, stwarza wręcz **pokusę dla niszczenia polskiego gospodarstwa przez jego rozpolitykowanie**. W końcu niebezpieczeństwo polega także na tym, że nie tylko wzory zaczerpnięte u naszych sąsiadów, ale także i wzory klasyczne nie odpowiadają potrzebom naszej rzeczywistości gospodarczej, tak że sami musimy wszystko niemal analizować od początku, **sami musimy stawiać diagnozę i wymyślać terapię**.

Utrafić we właściwą metodę, nie dać się porwać szansom upieczenia przy okazji interesu własnej grupy kosztem grupy wewnętrzznego przeciwnika, ustrzec się przed pokusą nadużycia długiego czasu ostrego pogotowia na zewnątrz a zmniejszonej uwagi na wewnątrz dla **partykularnych celów wewnętrznych**, nie jest rzeczą łatwą. Trzeba łączyć w sobie naprawdę żarliwy patriotyzm, czystość charakteru i jasność umysłu, by się przed tym ustrzec.

Dużo jest mielizn i skał podwodnych, między którymi wypadnie nam poprowadzić statek obrony gospodarczej w okresie przedłużającej się mobilizacji.

Każdy krok wymaga **rozważań i zafazem sprawności**.

W świetle tych założeń z dużym zaciekawieniem przeczytaliśmy w „Polsce Gospodarczej” dwa artykuły, poświęcone sprawom handlu wewnętrznego, sygnowane inicjałami „K.A.S.”.

Autor, podpisujący się tymi inicjałami, pochodzi z dobrej szkoły ekonomicznej. Toteż artykuły jego odznaczają się unikaniem łatwizn szukania popularności. Dyskusja przez niego podjęta ma cechy wysokiej rzeczowości i od razu wprowadza nas w atmosferę poważnych rozważań, gdzie mogą być różnice zdań; różnice w wynikach analizy, diagnozy i zalecanej terapii, ale istnieje atmosfera właśnie taka, jaka odpowiada wymogom czasu.

Autor rozważa kwestię, **czy pośrednictwo jest zbędne, kiedy jest zbędne, czy stanowi ono wyzysk, czy i kiedy ono go stanowi i w końcu bada, czy istnieją przerosty i w jakim kierunku**.

Zaznaczamy, że były to artykuły wstępne oficjalnego organu ministerstwa przemysłu i handlu i że autor w tym ministerstwie zajmuje poważne stanowisko. Wywody jego świadczą więc, że chodzi o rzeczy bynajmniej nie tylko akademickie.

Konkluzja pierwszego artykułu zamyka się w następującym ustępie: „Rozpatrując zagadnienie „zbędnych” ogniów pośrednictwa, dochodzi się niejednokrotnie do wniosku, dość zresztą nieoczekiwanego dla opinii publicznej. Problem sprowadza się zatem nie do ilości przegród dzielących producenta od spóżywcy, lecz do ilości placówek dystrybucyjnych w ogóle — przy uwzględnieniu przy tym ich roli i zakresu ich funkcji.

Chodzi o pośrednictwo w sensie poziomym (ilość przedsiębiorstw analogicznych) nie zaś w sensie pionowym)“.

Autor doszedł do tego wniosku po zastanowieniu się nad rolą nie tylko gospodarczą, ale także i **finansową hurtu, półhurtu, detalu itd.** Aprobuję on konieczność istnienia kilkustopniowego pośrednictwa,



nie aprobeuje on zbyt wielkiej ilości przedsiębiorstw, zajmujących się tą samą pracą na jednym szczeblu, a więc wspomina o **nadmiernej ilości detalistów handlu mąką itd.** Autor jest zdania, że zło leży w rozdrobnieniu sieci aparatu sprzedaży. O jakie zło autorowi chodzi? Sam autor nie jest pewny, czy przy mniejszym rozdrobnieniu, czyli przy istnieniu tylko większych przedsiębiorstw i zmniejszonej przez to konkurencji wewnętrznej koszt pośrednictwa będzie niższy, a może nawet i wyższy. Autor myśli o czymś innym, a mianowicie o **przydatności naszego aparatu handlowego na wypadek wojny.** Píše on: „O przydatności naszego aparatu handlowego na wypadek wojny zdecyduje jego struktura i jego sprawność. Nie można jej oczekiwać, od słabych finansowo i technicznie placówek rozproszonych w terenie, posiadających zapasy minimalne lub żadne, nie dysponujących magazynami itp. Dlatego należy działać w kierunku stworzenia warunków dla zejścia z rynku przedsiębiorstw gospodarczo nieodpowiednich i wzmocnienia placówek pozostałych, z nałożeniem na nie takich obowiązków, jakim dzisiejszy aparat pośrednictwa sprostać nie jest w stanie”.

Potem w innym miejscu czytamy dalej:

„Przesadną walkę konkurencyjną w handlu, opartą w znacznym stopniu na metodach niełojalnego współzawodnictwa, zastąpić należy **zorganizowaniem handlu kwalifikowanego** tak fachowo jak i moralnie i podporządkowaniem kontroli i zawodnictwu dyscyplinowanemu według wzorów i doświadczeń giełd towarowych”.

Przedstawimy z kolei nasz pogląd.

Czym różni się mobilizacja od zwykłego życia gospodarczego? Różni się ona tym, że kapitalizujący się dorobek społeczeństwa kieruje się na cele obrony kraju, a nie na wykładanie ścian dworców marmurem, nie na budowę wspaniałych gmachów bankowych lub na kredyty innego luksusowego budownictwa, nie na kwiaty, ogrody, wodotryski, dywany i porcelanę, lecz na broń, amunicję, fortyfikacje, środki i drogi transportu.

Nie tylko nowopowstające kapitały kieruje mobilizacja na cele wyłącznie obrony kraju, lecz zużywa ona na te cele także i dawny dorobek, a w końcu zmusza ludzi do większego oszczędzania i kapitalizowania, aniżeli to czynią samorzutnie.

Ten kraj wygrywa epokę zmobilizowaną, który bez zachwiania życia gospodarczego potrafi na mobilizację wydobyc największe środki, no i rzecz jasna — **najbardziej racjonalnie żyje.**

Rzeczy te łączą się bardzo ściśle z dążeniem do **najbardziej ekonomicznego gospodarowania** równocześnie z kwestią największej szansy przetrwania wstrząsów kryzysowych bez załamania rewolucyjnych.

W tym świetle pierwszym nakazem jest tak gospodarować, by każda funkcja gospodarcza wykonywana była najsprawniej i najtaniej. Wtedy powstana **nadwyżki produkcji i usług** ponad minimum spożycia kraju, wtedy nastąpi kapitalizacja, alimentująca potrzeby mobilizacji.

Jeżeli p. K.A.S. domaga się zmiany struktury handlu detalicznego w taki sposób, by **rugować mniejsze przedsiębiorstwa na rzecz większych**, to po czym zamierza on rozpoznawać fachowość i poziom mo-

ralny tych, którym należy ułatwić zwiększenie przedsiębiorstw? Nie znajdzie on innego kryterium jak **taniość usługi pośrednictwa** i kto będzie najtańszy, ten będzie najlepszy, bo ten najwięcej przyczyni się do **umożliwienia mobilizacji.**

W myśl założeń autora, najlepiej funkcjonować winien ten przedsiębiorca, który przy najmniejszym zysku jednostkowym dokona największy obrót. Tu jest pierwszy błąd logiczny autora. Kupiec, który chce przy małym zysku jednostkowym wypracować największy obrót nie może sobie w żadnym wypadku pozwolić na **powolny obrót.** Kapitał jego musi nieustannie obracać się, ani chwili nie powinien leżeć unieruchomiony w zapasach. Zapasy jego winny być stosunkowo do obrotu jaknajmniejsze, a wtedy ten, kto będzie miał najmniejszy skład przy największym obrocie wygra walkę konkurencyjną. Autor jednak postawił postulat **zapasów w detalu.**

Nie można od handlu żądać równocześnie dwóch rzeczy, które się wzajemnie wykluczają. Albo handel ma tak pracować, by nadwyżki jego pracy gdzieś się kapitalizowały i płynęły potem na cele obrony kraju, albo zrzekamy się finansowania obrony kraju i kosztem sprawności pracy robimy zapasy. Jedno z drugim nie da się połączyć.

Autor sam ma wątpliwości, czy większe przedsiębiorstwa handlowe pracują taniej od handlu rozdrobnionego i spauperyzowanego, contentującego się głodowymi zyskami? Wątpliwości te dzielimy. Postawmy sprawę w innej płaszczyźnie. Jaka jest różnica gospodarcza między 10-cioma kramikami, handlującymi tym samym towarem, w których siedzi godzinami 10 kupców i czeka na klienta, a wielkim magazynem, gdzie siedzi 10-ciu sprzedawców, żyjących z prowizji od sprzedanego towaru i małej może stałej pensyjki.

Różnice są następujące. W 10-ciu kramikach musi być 10 kupców najmniej, w dużym magazynie może być ew. mniej sprzedawców. W kramikach 10 ludzi wysiła się na znalezienie i klienta i najtańszego towaru i sposobu potanienia swoich usług przez dobranie sobie jeszcze innych towarów i innych czynności. W wielkim magazynie kierownictwo jest bardzo zajęte schematyczną swoją pracą, sprzedawcy czekać muszą biernie, niema emulacji przy kupnie, niema możliwości dobierania sobie zajęć dodatkowych.

Kto zwycięży? — Czy tylko taniość? Zwycięży większy kupiec, nawet droższy, bo nęci reklama, nęci ładna wystawa, elegancki lokal. — Reklama i luksus sklepowy są z punktu widzenia interesu ekonomiki mobilizacyjnej takim samym luksusem, jak wydawanie pieniędzy na marmury na ściany dworcowe, zamiast na cele obrony kraju. W okresie mobilizacji roi się od niebezpieczeństwa wstrząsów. Pod tym względem jednak **struktura drobnohandlowa jest znacznie bezpieczniejsza.** Możemy przedstawić to bardziej plastycznie. Załóżmy, że posiadamy oszczędności, które pragniemy złożyć na koncie bankowym. Zastanawiamy się nad tym, który bank jest lepszy czyli lepiej nas zabezpiecza przed utratą naszych pieniędzy — czy bank taki, który pracuje ze 100 kupcami, którzy razem biorąc robią obroty takie jak jeden wielki dom towarowy np. Braci Jabłkowskich czy też bank, który finansuje tylko Braci Jabłkowskich, jako firmę prowadzoną najbardziej

nowocześnie i najbardziej solidnie. Jeżeli będziemy chcieli mieć większy procent, ale o ryzyko kryzysu nie dbamy, pójdziemy do banku Braci Jabłkowskich. Tam koszty manipulacyjne banku będą mniejsze, zyski na obrocie będą większe, bank będzie nam mógł zapłacić więcej za nasz wkład. — Jeżeli jednak w powietrzu pełno będzie obłoków kryzysowych i nie dbamy o zysk z procentów, lecz o możliwość podjęcia pieniędzy w chwili potrzeby, pójdziemy do banku drugiego, który ma większe koszty własne. Uczynimy to dlatego, że nie jest prawdopodobne, by od razu 100 kupców równocześnie zawiesiło wpłaty, różnie będą się kształtowały losy i kalkulacje, stan płynności oraz zapasów poszczególnych kupców i dlatego ten bank będzie bardziej płynny, aniżeli gdyby finansował jakiś jeden wielki dom towarowy.

Często spotykamy się z założeniem, że życie gospodarcze Polski operuje własnymi kapitałami i że wystarczy odnaleźć te ukrywane kapitały, by **sfinansować obronę kraju**. Jednak tak wcale nie jest i pod tym względem różnimy się gruntownie od Francji, Anglii, Szwajcarii itd. — Najmniejsza część naszego życia gospodarczego finansuje się posiadaniem kapitałem, **olbrzymia większość życia handlowego i przemysłowego finansowana jest kredytem wekslowym**. Typową jest tu Łódź. Przed podjęciem produkcji, czyli nim jeszcze istnieje towar, jedzie wojażer po całym kraju, pokazuje swoją kolekcję, że to i owo będzie fabryka jego wyrabiała w danym sezonie; kupcy oglądają kolekcję, patrzą na pogodę, na zbiory, na różne lokalne i ogólne okoliczności i oceniają ile każdy z nich napewno będzie mógł sprzedać tego towaru. Potem targują się do upadłego, by mieć pewność, że konkurencja nie dostanie ceny tańszej i nie obali oceny możliwości zbytu, a potem — **piszą weksle, którymi płacą za towar**. Weksle tę wędrują do fabryki, fabryka weksłami płaci za surowce, dostawca surowców weksle wozi do banków, banki je dyskontują, potem redyskontują a **Bank Polski dopiero na tej podstawie drukuje banknoty**, które widzimy potem jako gotówkę obiegową handlu i przemysłu, gotówkę, która jest ich długiem, ale nie własnością.

Snujemy dalej obraz Szanownego Autora. Koncentrujemy handel. Zamiast 100.000 drobnych wystawców weksli mamy ich tylko 10-ciu. Czy prawdopodobieństwo wykupienia przez nich weksli będzie większe, aniżeli wtedy, gdy będzie 100.000? Czy będziemy lepiej zaasekurowani przed fikcjami, przed prawdopodobieństwem błędnej oceny przyszłej konsumpcji? Owszem, być może, że 10 ludzi lepiej oceni konsumpcję wtedy, gdy będzie wszystkiego brak i panować będzie jak w Sowietach i w Niemczech głód pewnych towarów, gdy regulując ich cenę, lub stosując system kartkowy stajemy się dyktatorami rynku a kupców przemieniamy na poborców haraczu głodowego. W wypadku normalnej pracy rynku **gospodarczego** będziemy jednak pewniejsi, że prawdopodobieństwo złej dyspozycji będzie mniejsze, gdy 100.000 ludzi będzie ostrożnie ceniło każdy w swoim okręgu to, co dokładnie zna i widzi, aniżeli gdy 10 ludzi oceni te same rzeczy ze znacznej odległości. W końcu, gdyby było tylko 10-ciu wystawców weksli, możliwą była by **zmowa i wywieranie nacisku na banki**. Drobny kupiec jednak będzie bardziej sumien-ny i ostrożny.

Widzimy, że są sytuacje, w których **rozdrobnienie handlu jest zaletą i są sytuacje, w których jest to wadą**. I tu i tam zahaczamy o korzyści i straty w obronności kraju. Robienie zapasów wojennych w żadnym wypadku nie jest funkcją handlu detalicznego, lecz **funkcją hurtu i pół hurtu już z tego powodu**, by można było zapasami w miarę potrzeby manewrować.

Rozsądek każe nam powiedzieć, że idealnego rozwiązania w ogóle nie ma. Szukać możemy tylko rozwiązania najlepszego. Na jakiej drodze odbyć się ma selekcja? Czy na drodze kontroli, nadzoru, przywilejów związanych z jakimś cenzusem odsiedzia-nych lat na ławkach szkolnych i papierków od profesorów, którzy życia rzeczywistego sami nie znają, czy też zadecydować ma **automatyczny cenzus wolnej konkurencji i zwycięstwa sprawności nad nieudolnością życia**? Znowu decydować tu winno obliczenie, co nas per saldo ogólne taniej będzie kosztować. Lepiej niech kontrolerzy wożą ziemię przy budowie fortyfikacji lub budowie dróg, jeżeli bez ich pracy, na odcinku nadzoru nad handlem, wyniki ekonomiczne w ogólnym saldzie, będą takie same lub lepsze. Opieka taka, mogłaby się ew. wyrodzić w zakłócenie „Treuga Dei”, której potrzeba w gospodarstwie okresu mobilizacji jest rzeczą bezsporną.

I tu znowu nie wysuniemy skrajnych wniosków, że trzeba wszystko pozostawić swojemu wolnemu biegowi, gdy nawet powstają jakieś straty. Mówimy tylko, że istnieje zbyt wiele rzeczy, których **kontrola nie zdoła opanować** i istnieje zbyt wiele rzeczy które nadmiar kontroli niszczy. To jest prastary problem **umiaru w stosowaniu władzy i wartości szacunku dla wolności ludzkiej**. Sto razy lepsze od wszelkiej kontroli są obiektywne, ściśle sprecyzowane i nie podatne stronniczej interpretacji normy prawne, regulujące pojęcia godziwej konkurencji, oraz sprawna jurysdykcja, która życie gospodarcze nie uważa za dziedzinę, w której można stosować **prawo dżungli**. Prace nad nowelizacją ustawy o nieuczciwej konkurencji, zarzucone dla celów walk politycznych, są pożyteczniejsze dla obrony kraju, aniżeli tworzenie stanowisk kontrolerskich itp. funkcji, które odciągają tylko niepotrzebnie całe zastępy ludzi od bezpośrednich świadczeń na rzecz obrony kraju dla fikcji może pośrednich dla niej korzyści.

Nie generalizujemy i ostrzegamy przed generalizacją. Jedyłą generalizacją, na jaką sobie pozwalamy jest nawoływaniem do **przestrzegania norm czysto gospodarczych**, bo tylko one, nawet w ramach wyznaczonych celów obrony kraju, gwarantują najwyższą sprawność. Baczmy, by każdy w swoim zakresie był najbardziej sprawny i nie bruździł drugiemu w rzeczach, których albo nie zna, albo zna je niedostatecznie. Wtedy nie groźną będzie dla Polski faza wojny gospodarczej okresu mobilizacji. Wtedy uda nam się **wyrównać nasze szanse z Niemcami**, dzięki posiadaniu samowystarczalności aprowizacyjnej. Unikajmy jak ognia wszelkich poczynań niepotrzebnych a mogących **zrodzić chaos**. Pamiętajmy, że konstytucjonalnie jesteśmy poddatni na impulsy chaotyzujące. („Głos Gospodarczy”).



# Błąd niepotrzebny

Przed kilku dniami otwarta została w Warszawie wystawa, mająca na celu **propagandę modernizacji zakładów handlowych**. Wystawa ta obejmuje liczne stoiska kupieckie, zorganizowane pierwszorzędnie tak pod względem swego urządzenia wewnętrznego, jak i pod względem swego asortymentu towarowego i ściąga dość liczne rzesze ciekawych zarówno z pośród kupiectwa, jak i z pośród szerszej publiczności. W istocie bowiem wystawa służy zarówno idei **usprawnienia metod placówek kupieckich**, jak i wykształceniu sztuki umiejętnego kupowania ze strony konsumentów. Sztuką jest bowiem nie tylko dobrze zakupywać towary na rynkach krajowych i zagranicznych, sztuką jest nie tylko porządnie ze smakiem i z maksymalnym wykorzystaniem miejsca i kapitału zorganizować sklep, sztuką jest wreszcie nie tylko tanio kalkulować, korzystnie i umiejętnie sprzedawać, ale sztuką jest także **dobrze kupować w detalu** (przez konsumenta).

Obecne warunki gospodarowania nakładają na kupca bez porównania więcej zadań i obowiązków, niż kiedykolwiek. Kupiec musi się doskonale orientować w skomplikowanym gąszczu zagadnień prawnych i podatkowych, o które potyka się niemal codziennie; kupiec winien być także **dobrym towaroznawcą**, aby mógł dobrze kupować u swych dostawców i dobrze sprzedawać swym odbiorcom, czy to detalistom do dalszej odsprzedaży, czy też ostatnim konsumentom; kupiec winien wreszcie znać **zasady należytego zorganizowania swego zakładu handlowego**, winien właściwymi metodami wychowywać swój personel, którego funkcją jest nie tylko pomaganie kupcowi w jego obowiązkach zawodowych, ale także przygotowywanie się do przyszłej swej **samodzielnej roli w życiu handlowym**.

**Przerosty podatkowe i nadmierna reglamentacja administracyjna**, dająca się odczuwać szczególnie dotkliwie w handlu, przytłaczają wprawdzie ogromem swej problematyki przeciętnego kupca, tak że normalnie nie pozostaje mu wiele czasu na wysiłki o utrzymanie swego zakładu na należytych poziomach. Zresztą w urzędach skarbowych pokutuje do dnia dzisiejszego nieszczęsne przekonanie, że kupiec, który utrzymuje jasny, czysty i unowocześniony zakład handlowy jest **człowiekiem zamożnym**, boć przecie tylko z odpowiednio wysokich dochodów — w rozumieniu wielu urzędników skarbowych — może kupiec pokrywać wydatki na racjonalizację pracy w swym zakładzie. W konsekwencji tego mylnego i jakże niesprawiedliwego oraz **szkodliwego dla poziomu pracy handlowej**, przeświadczenia wielu kupców woli raczej tkwić nadal w prymitywie, a **uniknąć zbyt wygórowanych wymiarów podatkowych**, aniżeli cieszyć się krótkotrwałym sukcesem dobrze zorganizowanej placówki, którą **zniszczą wysokie podatki**. To przeświadczenie urzędów skarbowych, pokutujące zresztą nie tylko w mentalności urzędników, ale nawet i w pewnych dziedzinach naszego ustawodawstwa podatkowego (np. ustawa o świadectwach przemysłowych) winno raz wreszcie zniknąć.

Wystawa spełnia jeszcze jedną doniosłą rolę. Oto w przeświadczeniu mało orientujących się w zagadnieniach gospodarczych kół społeczeństwa praca

kupca należy do najłatwiejszych, bo nie wymaga rzekomo **żadnego doświadczenia ani dłuższych przygotowań fachowych**.

Przeświadczenie to, datujące się od czasów inflacyjnych, kiedy to na rynku było mało towarów, ale zato dużo konsumentów, czyli w okresie, kiedy konsumenci sami dobijali się do kupca i licytowali się wzajemnie w oferowaniu najwyższych cen — sprostawa za sobą **wysoce niepożądane zjawiska**. W pogoni bowiem za realizacją pewnych chimerycznych haseł politycznych, zbudowanych na **nienawiści narodowościowej**, bo dążących do **wyrugowania elementu żydowskiego z życia gospodarczego**, wielu obywateli, nawet mniej antysemitcko nastawionych, uważa za możliwe i łatwe przejście żydowskich placówek kupieckich przez ludność wiejską, boć przecie handel jest czynnością „łatwą” i „nie wymagającą specjalnych kwalifikacji”. Tymczasem poniektóry chłop, ufając lekkomyślnie tym zapowiedziom i obietnicom wiecowych demagogów **sprzedał ojcowiznę** i z uzyskanymi stąd pieniędzmi puścił się na bystre fale kupiectwa, **tracąc, oczywiście, cały swój majątek** z powodu braku doświadczenia i znajomości pracy kupieckiej. Gdzieś taki bankrutujący sklep, założony przez łatwowiernego chłopca pociągnął wprawdzie za sobą i upadek jakiegoś kramu żydowskiego. Ale zasadniczy cel antysemity został osiągnięty, bo **Żyd stracił warsztat pracy**. Nic to, że stało się to na skutek poprzedniej utraty majątku, ulokowanego przez chłopca w zakładzie handlowym: najważniejsza rzecz, to **pomnożenie nędzy żydowskiej** o jeszcze jednego biedaka, to jedna jednostka mniej w statystyce narodowościowej handlu. Antysemitcie nie zależy także zupełnie na tym, że **ogólny potencjał handlowy i gospodarczy Rzeczypospolitej zmniejszył się** przez odpadnięcie takiej jednej cegiełki kupieckiej i rolniczej. Tutaj wystawa powinna spełnić doniosłą misję wychowawczą, pokazującą licznym zwiedzającym kupcom i szerszym rzeszom publiczności, że jednak **zawód kupiecki jest zawodem trudnym**, wymagającym solidnego przygotowania, dużego zasobu doświadczenia i rutyny, a także pewnego, wrodzonego zresztą, sprytu, którego brak nigdzie nie daje się tak dotkliwie odczuwać, jak właśnie w handlu. Może kandydaci na kupców, którzy dziś wyobrażają sobie przyszłą swą pracę zawodową jako **nieustanne pismo bogacenia się** kosztem najmniejszego wysiłku dojdą do przekonania — po zapoznaniu się z stoiskami wystawowymi, — że handel wymaga od kupców pracy ciężkiej i odpowiedzialnej.

Wystawa została zorganizowana prawie całkowicie przez izbę przemysłowo-handlową w Warszawie. Czytaliśmy prospekty tej wystawy i **wśród organizatorów jej nie znaleźliśmy ani jednego Żyda**. Ta nieobecność przedstawicieli kupiectwa żydowskiego, które stanowi przecie **blisko połowę ogółu kupiectwa w Polsce**, jest jednak trochę zastanawiająca. Nikt nie będzie przypuszczał, że brak kupców żydowskich jest **wynikiem ich niechęci do wystawy**. Każdy, kto zna pracę organizacji kupieckich i ich stosunek do wszelkich imprez, mających na celu podźwignięcie poziomu pracy w handlu, wie, że gdyby to od kupców żydowskich zależało, byłiby oni w szeregach najpierwszych i najgorliwszych współpracow-

ników wystawy. Kupiectwo żydowskie na wystawę tę nie zostało zaproszone, zostało zbojkotowane, co jest z dwóch przyczyn rzeczą godną napiętnowania: Raz dlatego, że organizatorem wystawy jest przeważnie instytucja samorządu gospodarczego, na której utrzymanie składają się conajmniej w 50 proc. składki kupców żydowskich, a powtórę dlatego, że taki boj-

kot elementu gospodarczo aktywnego, bynajmniej nie oszczędzanego, jeśli chodzi o nakładanie świadczeń i obowiązków na rzecz Państwa, jest z punktu widzenia interesów ogólnopństwowych w obecnej, ciężkiej dla Rzeczypospolitej chwili, **błędem karygodnym i niepotrzebnym.**

X. Y.

(Przeгляд kupiecki")

## Kalendarzyk podatkowy

W lipcu przypadają terminy płatności następujących podatków w następujących terminach:

Dnia 5 — płatność podatku od energii elektrycznej pobranego w ciągu drugiej połowy czerwca b. r.

Dnia 7 — płatność podatku dochodowego potrąconego pracownikom w okresie czerwca.

Dnia 7 — płatność specjalnego podatku od wynagrodzeń z funduszy publicznych.

Dnia 15 — płatność zaliczeń kwartalnych na podatek obrotowy przez płatników nie prowadzących ksiąg handlowych

za IV kwartał poprzedniego roku w wysokości 1/5 kwoty wymierzonego za ubiegły rok kalendarzowy.

Dnia 20 — płatność podatku od energii elektrycznej pobranego w ciągu pierwszej połowy czerwca.

Dnia 25 — płatność zaliczki miesięcznej na podatek obrotowy w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego w czerwcu br. z zastosowaniem już nowych stawek podatkowych od przedsiębiorstw handlowych I i II kat. handlowej oraz I do V przemysłowej, prowadzących księgi handlowe.

Prócz tego w lipcu płatne są raty rozłożonych podatków zaległych.

Podatki —  
Prawo

Adw. L. S. MARGULIES

## Ryczałt w polskim systemie podatkowym

Zasady postępowania zawarte w ordynacji podatkowej gwarantowały płatnikom **prawdę materialną przy wymiarze podatków w postępowaniu wymiarowym i odwoławczym.** Realizacja teoretycznie słusznych założeń natrafiała i natrafia na **coraz większe trudności.** Prawda materialna, t. j. prawda, która wynikała w sposób niezbity z akt wymiarowych, została zastąpiona fikcyjnymi, może zbliżonymi do prawdy, formułkami, które dla każdego konkretnego przypadku mogą okazać się **zawodne i gospodarczo rujnujące.**

Władza wymiarowa stawiała często przed dylematem czy posługiwać się teoretycznie obliczeniami, czy też zaniechać właściwego wymiaru, ograniczając się do ustaleń pochodzących od samego płatnika. Te ustalenia w myśl założeń ordynacji powinny być stać się kamieniem węgielnym postępowania wymiarowego, oczywiście przy zastrzonych sankcjach karnych za nieściśle i nielojalne ustosunkowanie się do zobowiązań skarbowych. Tymczasem w postępowaniu wymiarowym posługiwano się do obliczania obrotu **metodą drabinkową,** polegającą na ustaleniu stosunku procentowego obrotu konkretnego przedsiębiorstwa do innego, przyjmowano za podstawę wielokrotność remanentu, wielokrotność dochodu brutto lub kosztów prowadzenia przedsiębiorstwa. Wszystkie te metody mogły być czasem zbliżone do prawdy, a czasem mogły **od tejże prawdy odbiegać** (p. wyr. NTA z 5. 12. 1938 l. rej. 1125/37 i z 7. 12. 1938 l. rej. 5634/36 — OPA 2516/39 i 2517/39).

Ordynacja podatkowa, gwarantująca płatnikom wszelkie procesowe możliwości, okazała się **dla drobnych płatników w dużym stopniu zawodna, a czasem szkodliwa.** Zarówno praktycy życia gospodarczego, jak teoretycy prawa skarbowego doszli do wniosku, że do tego rodzaju przedsiębiorstw należałoby stosować bardziej uproszczone metody postępowania wymiarowego. Od sprawiedliwych i teoretycznie uzasadnionych przesłanek ordynacji, zapewniających osiągnięcie prawdy materialnej, przeszło się **do fikcji prawnej** przez ustalanie obrotu w formie ryczałtu na

plaszczyźnie danych, poprzedzających w czasie moment opodatkowania (poprzednie formy zryczałtowanego podatku od obrotu poz. III/34, poz. 89/35 oraz poz. 98/36 i poz. 205/38 Dz. Ust.). W ten sposób ograniczono zakres mocy ordynacji podatkowej wobec drobnych płatników. Dla ścisłości należy nadmienić, iż uproszczona metoda postępowania wymiarowego odnosiła się także do potentatów finansowych dzięki **instytucji podatku scalonego.**

Takie ograniczenie zasad normalnej procedury podatkowej, prawa o niewątpliwie publicznym charakterze, nie mogłoby jednak być zrealizowane niezgodnie z wolą zainteresowanych jednostek i w ten sposób ryczałt jako forma opodatkowania za przesłankę swego istnienia przyjął **wolę układających się w tym przedmiocie stron.** Ryczałt jako forma opodatkowania staje się układem między władzą publicznoprawną a płatnikiem, przy czym najjaszawszym wyrazem tego układu jest w chwili obecnej protokół sformułowany we wzorze 4, wydanym w uzupełnieniu rozporządzenia min. skarbu z dnia 23 lutego 1939, poz. 102 Dz. Ust. W konkluzji tego protokołu znajdujemy stwierdzenie, iż „osiągnięto porozumienie w sprawie ustalenia dla przedsiębiorstwa zryczałtowanego podatku obrotowego na lata 1939 i 1940 w kwocie rocznej”, względnie — „iż takie porozumienie nie zostało osiągnięte”. Na plaszczyźnie tak zawartego porozumienia wydany zostaje akt administracyjny w postaci **nakazu płatniczego,** który stwierdza treść zawartego poprzednio układu.

Instytucja ryczałtu rozwija się w prawie skarbowym powoli i nie bez oporu tych czynników, które uważają, że jakiegokolwiek usiłowania uzgodnienia interesów płatnika z interesem skarbu państwa nie są wskazane, wychodząc z założeń przypominających nastawienie mandarynatu, iż władza publicznoprawna wydaje akt administracyjny, do którego **bezapelacyjnie zastosować się powinien płatnik natychmiast,** a tylko w drodze dalszej przysługiwać mu może uprawnienie do wniesienia środka prawnego.



Ryczałt stanowi niewątpliwie uproszczenie, dlatego instytucję tę obecnie rozciągnięto na **podatek obrotowy i dochodowy**.

W rozporządzeniu min. skarbu z dnia 23 lutego 1939, poz. 102 Dz. Ust. znajdujemy przede wszystkim stwierdzenie, jakie przedsiębiorstwa mogą podlegać opodatkowaniu w formie ryczałtu, a jakie przedsiębiorstwa w zasadzie są wyłączone od tego dobrodziejstwa. Pierwszą przesłanką pozytywną, umożliwiającą korzystanie z ryczałtu — o ile chodzi o podatek obrotowy — jest wola **urzędu skarbowego**, następną przesłanką jest, aby **obrót tego rodzaju przedsiębiorstwa w roku 1938 według wiadomości władz skarbowych nie przekroczył 50.000 złotych**, wreszcie aby przedsiębiorstwo to prowadzone było w tym samym miejscu pod taką lub inną firmą i **nie zmieniło przedmiotu swej działalności**.

Negatywne przesłanki, wykluczające stosowanie ryczałtu — to w pierwszym rzędzie **większy rozmiar** (przedsiębiorstwa prowadzone przez kupców rejestrowych), **prowadzenie księgowości** (przedsiębiorstwa, które prowadziły księgi uproszczone), **opłacanie podatku scalonego**. Ponadto wyłączone z ryczałtu szereg szczególnych przedsiębiorstw, np. sprzedające mięso, kinematografy i t. d.

Ryczałt podatku ustala się **z góry na 2 lata**.

Rozporządzenie zawiera w § 4 postanowienia o charakterze proceduralnym, które raczej powinny by znajdować się w ordynacji podatkowej (jak zresztą w zasadzie całe postępowanie w przedmiocie ryczałtu; ustawa podatkowa oraz rozporządzenie wykonawcze powinny przewidywać jedynie zasady prawa materialnego — podmiot ryczałtu, stawkę podatku).

Procedura uzyskiwania ryczałtu polega na tym, iż płatnik otrzymuje z urzędu skarbowego o **zaliczeniu jego przedsiębiorstwa do ryczałtu**, przy czym w tym zawiadomieniu podaje się kwotę ryczałtu podatkowego na każdy rok z jednoczesnym potrąceniem należności za świadectwo przemysłowe. Takie zawiadomienie w zasadzie powinno być doręczone do 30 kwietnia 1939 r. Jednakże termin ten może być przedłużony, gdyż w § 11 cyt. rozporządzenia stwierdza się, iż urzędowi skarbowemu służy prawo darowania skutków zaniedbania terminów ustalonych w rozporządzeniu. (Przepis miał dotyczyć niewątpliwie uchybień płatników, czego jednak wyraźnie nie sformułowano).

Płatnik może zgłosić się na proponowany ryczałt i wtedy zawiadomienie otrzymuje **moc nakazu płatniczego**. Może żądać **wyłączenie z ryczałtu**, wówczas w stosunku do niego toczy się **normalne postępowanie wymiarowe i odwoławcze**. W ten sposób zabezpieczono prawo płatnika do korzystania z zasad ordynacji podatkowej. Może wreszcie płatnik żądać **obniżenia ryczałtu** i złożony w tym przedmiocie wniosek albo zostaje w całości przyjęty, albo zostaje rozpatrzony łącznie z płatnikiem lub jego zastępcą. Nieprzybycie płatnika na wezwanie stanowi domniemanie prawne, że **nie popiera swego wniosku o zmniejszenie kwoty ryczałtu**. Kazyjstka rozporządzenia nie uwzględniła przypadku wniosku alternatywnego, gdy płatnik oświadcza kategorycznie, że żąda wyłączenia z ryczałtu, gdyby wniosek jego o obniżenie ryczałtu nie został uwzględniony. Czy i w tym przypadku niezgłoszenie się płatnika do protokołu stanowiłoby o wycofaniu wniosku i uprawomocnie-

niu się wymiaru? Należałoby wypowiedzieć się za koniecznością wyłączenia z ryczałtu w razie nieprzyjęcia wniosku w zakresie obniżki ryczałtu.

Znajdujemy w rozporządzeniu przepis, iż **zastępcą płatnika może być pełnoletni członek jego rodziny lub pracownik**. Z treści tego postanowienia zdaje się wynikać tendencja do ograniczenia ilości osób, które mogą zastępować płatnika, prawdopodobnie z tych względów, że płatnik lub jego pracownik najlepiej obeznani są z charakterem przedsiębiorstwa, i że dlatego mogą najrozsądniej ocenić, czy należy dojść do porozumienia w sprawie ryczałtu. Być może wymienienie tych tylko osób wiąże się z dalszym ułatwieniem, zwalniającym upoważnienia przez nie przedstawione **od opłaty stemplowej** przez umorzenie jej z góry ogólnym zarządzeniem zawartym w okólniku min. skarbu z 9 marca 1939 L.D.V.4985/1/39. Trudno przypuścić, aby takie sformułowanie rozporządzenia miało na celu **wyłączenie adwokatów od udziału w postępowaniu**, choćby ze względu na treść art. 50 ordynacji podatkowej i przepisy prawa o ustroju adwokatury, poz. 289/38 Dz. Ust. Wykładnia taka byłaby prawnie i gospodarczo nieuzasadniona. Celem uniknięcia chaosu w interesie płatników i skarbu państwa należałoby natychmiast wyjaśnić znaczenie tego przepisu, który mógłby spowodować niekorzystne konsekwencje w razie uznania za niewłaściwe zastępstwa adwokatów i spowodowaniu w ten sposób domniemanego wycofania wniosku.

Rozporządzenie w § 7 neguje uprawnienie płatnika do wnoszenia odwołań od nakazów i zawiadomień, które uzyskały moc nakazów płatniczych (§ 4 powołanego rozporządzenia). W ten sposób całe postępowanie w przedmiocie uprawomocnienia się zawiadomień, sposobu spisywania protokołów, pozornego lub rzeczywistego niestawiennictwa płatnika mogłoby uchylić się od kontroli administracyjnej w trybie instancji. Wykładnia tego postanowienia pójdzie prawdopodobnie raczej po linii, iż **wymiary nie ulegają zaskarżeniu co do wysokości**, gdyż są produktem układu pomiędzy władzą a płatnikiem — stany patologiczne w powstawaniu układów mogą jednak być przedmiotem właściwych środków prawnych w postaci **zażaleń na zarządzenia i postanowienia władzy**. Postanowienie lub zarządzenie niekoniecznie musi być doręczane w postaci **aktu administracyjnego za właściwym pokwitowaniem**, wystarczy, iż dojdzie do wiadomości płatnika w sposób legalny w czasie urzędowania powołanego organu. Od losu postanowień zapadłych w II-iej instancji przy rozpatrywaniu tego rodzaju zażaleń zależy los t. zw. prawomocnych nakazów płatniczych. Do takiego wniosku dojść wypadnie, kierując się wykładnią prawniczą, t. j. posiłkując się pomocniczo postanowieniami zawartymi w ordynacji podatkowej, zasadami postępowania administracyjnego i wreszcie pojęciami prawa cywilnego. Tego rodzaju prawnicza wykładnia uzupełnić musi niefortunne sprecyzowanie postanowień zawartych w § 7 rozporządzenia.

Jak już zaznaczono, ryczałt stanowi wyjątek od zasad normalnego postępowania wymiarowego i odwoławczego, zagwarantowanego każdemu płatnikowi w ordynacji podatkowej, i stosowany być może tylko za **wyraźną lub domniemaną wolą układających się stron**. Jak należy rozumieć swobodny objaw woli przy zawarciu tego rodzaju umowy podatkowej, decyduje w pierwszym rozporządzenie o ryczałcie, a

następnie zasady kodeksu zobowiązań o oświadczeniach woli. Wadliwe więc będzie oświadczenie woli złożone z powodu błędu, **groźby i przymusu spowodowanego przez władzę**. Takie wadliwe oświadczenie woli zostanie niewątpliwie uznane za bezskuteczne w postępowaniu administracyjnym i podatkowym, albowiem tylko istotny i bezbłędny wyraz woli stanowi może o prawomocnym wymiarze ryczałtu. Wreszcie rozporządzenie zawiera szereg postanowień o **wyłączeniu z ryczałtu płatników po zawarciu ugody**, przy czym m. in. przewidziano wyłączenie płatnika z ryczałtu, gdy zachodzi istotna zmiana w przedmiocie działalności przedsiębiorstwa. Definicja istotnej zmiany przedmiotu działalności przedsiębiorstwa powinna być interpretowana z całą ostrożnością i odnosić się jedynie do zasadniczych, podstawowych zmian, dotyczących się nie zasięgu transakcji handlowych, lecz rodzaju transakcji handlowych, dokonywanych przez przedsiębiorstwo.

Rozporządzenie min. skarbu z dnia 23 lutego 1939, poz. 103 Dz. Ust. ustala zasady ryczałtu w **zakresie opodatkowania dochodu**. Zasady postępowania w przedmiocie ustalenia ryczałtu, jak i sposobu odwołania się są identyczne, jak w poprzednim, co stwierdza już wypowiedzianą tezę, iż postępowanie w zakresie ryczałtu powinno być uregulowane w ramowej ustawie — w ordynacji podatkowej. Różnice w ustaleniu ryczałtu przy podatku dochodowym związane są z ustawową konstrukcją tego podatku. Znajduje to wyraz już w § 1 rozporządzenia, gdzie ustalono, że podatek dochodowy w formie ryczałtu za lata 1939 i 1940 pobierany jest tylko z trzech źródeł: z **przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, które podlegają podatkowi obrotowemu zryczałtowanemu, z budynków, w których ilość izb nie przekracza 20-tu, i z nieruchomości gruntowych, posiadających do 50 bądź też do 100 ha ziemi w zależności od ich położenia (w województwach wschodnich 100 ha), gdy wszystkie te źródła łącznie dają dochód nie wyższy niż 7200 złotych**.

Negatywnie ustosunkowuje się rozporządzenie w § 2 do **innego rodzaju źródeł dochodu**, co do których nie może być wymierzony podatek zryczałtowany.

Ten negatywny stosunek również zachowano względem przedsiębiorstw rolnych, które prowadzą księgowość. Ponadto w umowie ryczałtowej ustala się zasadę, iż zwyczajki i zniżki rodzinne, jak i przedpłaty, zostają wzięte pod uwagę przy ustalaniu ryczałtu.

Ryczałt podatku dochodowego związany został z ryczałtem podatku obrotowego tylko w tym sensie, iż stosować w zasadzie można ryczałt dla podatku dochodowego w stosunku do przedsiębiorstw tam, gdzie stosuje się ryczałt przy podatku obrotowym. Funkcyjnie nie powiązano wymiaru podatku obrotowego z podatkiem dochodowym — wbrew istniejącym w tym przedmiocie tendencjom w sferach gospodarczych, przy czym za zasadę opodatkowania dochodu przyjęto **ogólną znajomość stosunków gospodarczych płatnika**. W tak ogólnej definicji trudno znaleźć jakąkolwiek płaszczyznę dla układów pomiędzy władzą a płatnikiem. Niewątpliwie w praktyce jednak, gdy ustalony zostanie ryczałt podatku obrotowego, to na płaszczyźnie tak ustalonego obrotu przy zachowaniu pewnych zasad przyjętych w związku z normami średniej dochodowości ustalać się będzie ryczałt dla podatku dochodowego. Żadnych wskazówek ustawodawczych w tym kierunku rozporządzenie min. skarbu jednak nie zawiera, chyba gdyby wskazówką w tym przedmiocie miała być cyfra ryczałtu ustalonego umową przy podatku obrotowym.

Ministerstwo skarbu w wyjaśnieniach swych do omawianych rozporządzeń podjęło próbę uzupełnienia przytoczonych luk co do podstaw cyfrowych ryczałtu w podatku dochodowym, pozostawiając jednak władzom skarbowym **znaczny w tej mierze swobodę**. Poza tym wyjaśnienia w zrozumieniu celu ryczałtowania podatku wprowadzają daleko idące uproszczenia w postępowaniu (przywracanie terminów, doręczanie nakazów, porozumiewanie się z płatnikami poza siedzibą urzędu skarbowego w najdogodniejszych ośrodkach, grupujących większą ilość płatników ryczałtu, jednoczesność wymiarów ryczałtu w podatku obrotowym i dochodowym w razie właściwości jednego urzędu).

## Manufaktura i konfekcja w wystawie

Na okno wystawowe lub na umieszczoną obok wystawy skrzynkę patrzymy jako na rzecz służącą **do pokazywania towarów**.

Pogląd taki jest mylny, bo wystawa służy w pierwszym rzędzie do **pobudzania chęci kupna**, a to osiąga się nie koniecznie przez wykładanie towaru. Do chęci kupna pobudza wiele innych czynników. Naprz., czy w tym kierunku nie oddziałują sama ilość okien wystawowych lub **bardzo dobre oświetlenie**? Mała wystawa daje wręcz **ujemne wyniki**.

Opierając się na wyżej wspomnianym pewniku — przedsiębiorstwo, zajmujące się **sprzedażą tkanin włókienniczych**, a posiadające małe okno wystawowe, umieściło we wystawie kilka wielkich, dobrze wykonanych zdjęć fotograficznych, przedstawiających wnętrze magazynu z różnymi napisami, jak:

„Oto nasz wielki skład dywanów”,

„Tu znajdzie Pan(i) wielki wybór przepięknych tkanin”,

Te oto półki wypełnione są bielizną stołową i pościelową” i t. d.,  
a w szafce wystawowej tuż u dolnej krawędzi widnieje napis:

„Uprzejmi sprzedawcy i sprzedawczynie — fachowcy w swej branży — obsługują we wszystkich salach naszego magazynu, tak, że kupno sprawi Pani(u) zadowolenie”. A więc przy pomocy szafek wystawowych została poinformowana publiczność o **bogactwie wnętrza magazynu**, którego, sądząc z wąskiej wystawy, z pewnością domyśleć się nie mogła. W ten sposób ewent. nabywca został **pobudzony do kupna**. Reklama zatem nie chybiła celu: była rozsądna i racjonalna.

Inne przedsiębiorstwo włókiennicze użyło **szafek do wystawienia swetrów**, zrobiono to w ten sposób: pokazano tylko kilka swetrów, jednak między swetrami umieszczono szereg pięknych fotosów z urodziwymi modelkami w swetrach. Te piękne fotogra-

Reklama —  
Organizacja



nie działy więcej, niż wystawiony towar, stwarzając odpowiedni nastrój do kupna swetrów, gdyż publiczność chciałaby zobaczyć w naturze to, ci widziały na fotografii. Ten sposób zachęty do kupna zaleca się w tych wypadkach, gdy towar sam nie wiele mówi.

Idźmy o krok dalej: czemu nie moglibyśmy umieścić w szafce wystawowej samych tylko fotografii.

Wybermy naprz. ciekawe kreacje jakiegoś żurnalu mód lub udane odbitki modeli, które nieraz zapatrzone są tekstem. Aby uchronić szafkę przed

monotonią czarno-białych odbitek możnaby puste miejsca między fotografiami, ożywić: **jesienią — liśćmi jesiennymi o szkarłatnym odcieniu, w innej porze roku — innymi roślinami lub też barwną bibułą papierową.** Taka szafka może okazać się pożyteczniejsza, niż, gdyby miała być zapełniona towarem. Nie należy zapominać o tym, że teksty drukowane małymi czcionkami bardzo się nadają do szafek. Można też **wystawić w szafkach własne firmowe prospekty.**

## Czarny — biały — szary

### Podstawa barwy dla wystaw sklepowych

W zakresie druków reklamowych kolory czarny i biały odgrywają dominującą rolę, barwny druk natomiast jest mniej rozpowszechniony.

Okno wystawowe, które w dziedzinie handlu detalicznego jest bezspornie pierwszorzędnym środkiem propagandowym — napozór hołduje innym kolorom; tu na pierwszy plan wysuwa się **mnożność najrozmaitszych kolorów**, ale najwidoczniejszymi są te, które zaliczamy do „niekolorowych”, mianowicie: **czarny, biały i szary.** Otóż, pozwólcie, szanowni czytelnicy, że tym trzem kolorom, które w żaden sposób nie dają się wyrugować nawet z okna wystawowego, choć może o tym nie zdajemy sobie sprawy — poświęcimy trochę uwagi.

Jeden z największych badaczy kolorów, wypowiedział swą uwagę o „**umoralniającym wpływie kolorów**”. Wszystko, co jest widoczne, utkane jest z kolorów i wszystkie widoczne przedmioty mówią do nas przez kolory. Najistotniejszą rzeczą jest klasyfikacja uwarunkowana wpływem psychologicznych własności kolorów na nasze zmysły. Bywają bowiem „**ciepłe**” i „**zimne**” kolory. Pierwsze ogrzewają nas wewnątrz, drugie — chłodzą. Dało by się jeszcze dużo powiedzieć o **psychologicznym wpływie kolorów**, temat ten bynajmniej nie jest wyczerpany i sięga znacznie głębiej. Bezpośrednie wrażenie dwóch bezbarwnych kolorów czarnego i białego jest wyjątkowe. Zasada się ono na tym, że **kolor biały daje najsilniejszy efekt świetlny**, podczas gdy **czarny żadnego nie daje efektu**, oba kolory zaś mają tę wspólną cechę, że brak im powabu kolorystycznego, dlatego **silnie działają jako kontrasty.** Z braku cech kolorystycznych tych kolorów wypływa naprz. fakt, że kolor zarówno biały, jak i czarny czynią **wrażenie pustki.**

Wyobraźmy sobie gładką, bezsłoneczną, śnieżną płaszczyznę albo pokój o ścianach wymalowanych na biały kolor. Mimo to, jeśli chodzi o duże płaszczyzny — kolor biały jest częściej spotykany. Dzieje się to dlatego, że **biały kolor stał się symbolem czystości.** Potrzeba czystości powoduje, że większe białe płaszczyzny wywołują w nas miłe wrażenie. W tych wypadkach nie czujemy pustki wywołanej białym kolorem. Zwłaszcza, rzuca się to w oczy przy **bieliźnie stołowej.** Wrażenie wzrokowe ustępuje tu zmysłowi smaku: biała bielizna stołowa daje niejako gwarancję, że podane potrawy zostały **czysto przyrządzone.**

Biały kolor czyni wszystkie wnętrza wyższymi i większymi, czarny — wywiera wrażenie odwrotne, szary — jest kolorem neutralnym.

Okno wystawowe z czarną lub ciemno szarą płaszczyzną na dalszym planie — wydaje się niższe, jeśli boczne ściany utrzymane są w kolorach jasnych. Jeśli zaś boczne ściany będą koloru czarnego — wszystko co jest na dalszym planie wydaje się mniejsze. Gdy tylna płaszczyzna i boczne ścianki są jasne — wszystko wydaje się ocieźałem. Ciemny plafon i zlekka przyciemnione boczne ściany **wytwarzają „głębę”.**

Wszystko wyżej powiedziane oparte jest na optycznym złudzeniu, któremu stale ulegamy. Dlatego też białe koło na tle czarnym lub ciemno szarym wydaje się nam większym, niż tej samej wielkości koło czarne na tle białym. Dotyczy to też **liter, figur i t. d.** Mówiliśmy już o tym, że **czarny kolor czyni okna wystawowe niższymi i mniejszymi.** Możemy temu zapobiedz przez umieszczenie na tylnej i bocznych płaszczyznach **poziomych białych linii.** Im więcej będzie tych linii, tym wystawa wyda się nam większą. Wszystkie barwne kolory przez połączenie z innymi barwnymi kolorami lub z jednym z trzech bezbarwnych — tracą swe pierwotne działanie. Ponieważ kolor czarny działa zawsze spokojnie — należy używać go z **wielką oględnością w dużych płaszczyznach.** Inna rzecz, jeśli barwne litery umieścimy na czarnym tle. Wówczas dopiero nabierają pełni wyrazu, gdyż czarne tło jest nieczułe na światło. **Jasno żółty naprz. działa na kolor czarny bardzo dodatnio**, gdyż kolory te kontrastują, jak cień ze światłem. **Czerwony kolor również zyskuje na czarnym tle**, nabierając ciepłego wyrazu. Kolor czarny dodaje pełni wyrazu innym barwnym kolorom, jeśli występuje w małych płaszczyznach, w większych — aktywność jego słabnie. Jakkolwiek kolory: czarny i biały uważamy za wielkie kontrasty — biały na czarnym nie bardzo kontrastuje i w rubryce kontrastów zajmuje 10 miejsce, gdy na 7-ym miejscu znajduje się żółty na czarnym. Najwięcej kontrastują **czarny na żółtym**, następnie: **zielony na białym, czerwony na białym, niebieski na białym, czarny na białym, żółty na czarnym, biały na czerwonym, biały na zielonym, biały na czarnym, czerwony na żółtym, zielony na czerwonym.**

Czarny kolor ma zastosowanie w tych wypadkach, gdy trzeba oddzielić dwa pokrewne, jasne kolory nie należące do tej samej kolorystycznej tonacji. Czarny kolor nieraz może **poprawić połączenie dwóch ciemnych kolorów**, choć na ten cel używa się też koloru białego i szarego. Jeśli chodzi o tło dla kolorów barwnych — to tło białego koloru nie jest tak odpowiednie, jak czarnego, bo ten ostatni jest **nieczuły na światło.** Możemy twierdzić, że działanie wszystkich barwnych kolorów na biały jest matowe i lżejsze. Biały kolor stosuje się jako substancja do

mieszania z innymi kolorami, aby je rozjaśnić. W ten sposób powstaje cała gama miłych dla oka, jasnych kolorów, jak, naprz. różowy z czerwonego, jasna niebieski — z koloru ultramariny i t. d. Szary kolor, użyty jako tło, rozjaśnia barwne kolory i czyni je ognistymi, potęgując wrażenie. Gdy chodzi o oddzielenie koloru ciemno barwnego od jasnego — kolor szary jest nawet odpowiedniejszy od białego. Szary kolor stał się jednym z największych, przyczym używany jest nie tylko w połączeniu z barwnymi kolorami, lecz sam przez się. Maluje się nim płaszczyzny szare w rozmaitych tonacjach, jedna obok drugiej.

Kolory czarny, biały i szary, gdy występują z innymi kolorami, winny być stonowane, przyczym tonacja winna opierać się na tych kolorach, które bezpośrednio z nimi sąsiadują.

## List handlowy

List handlowy stanowi stałą reklamę przedsiębiorstwa. W jego zewnętrznym wyglądzie odzwierciedla się niejako samo przedsiębiorstwo. List nie tylko jest środkiem reklamy, daje on nam jeszcze możliwość zaprezentowania wobec klienta firmy w najkorzystniejszym dla nas świetle. Jeśli zewnętrzna strona listu stoi na wysokości zadania — to i treść jego chętnie jest odczytywana.

Spróbujmy spojrzeć okiem krytycznym na używane dotąd przez nas arkusze listowe i koperty.

Czy spełniają one rolę, o której wspominaliśmy wyżej. Może arkusze i koperty są na wyczerpaniu, zastanówmy się więc na tem, jakie zamówić — nowe, by były gustowniejsze i odpowiadały celowi.

Na tekst arkusza składa się: firma, adres, telefon, dane o rodzaju przedsiębiorstwa, konta czekowe, czasem rok powstania firmy. Najlepiej byłoby znaleźć piękną formę litograficzną w porozumieniu z

drukarzem. Można to zrobić łatwo, mając do dyspozycji piękne i różnorodne czcionki. Główną jednak rzeczą jest podanie tekstu w zdaniach zwięzłych, dobrze wystylizowanych. Racjonalny podział tekstu odgrywa większą rolę, niż rzucające się w oczy duże litery, nagłówek bowiem listu — nie jest plakatem. Szczegółów tekstu, o których mówiliśmy wyżej, nie powinno być dużo, by tekstu nie przeladowywać. Podkreślań też należy unikać. Prostość jest najsukcesywniejszym środkiem, prowadzącym do celu i odpowiada charakterowi nowoczesnego listu handlowego. Przez dobór czcionek nadajemy listowi charakter odpowiadający danej branży przedsiębiorstwa. Drobnych, delikatnych czcionek używamy do reklamy tkanin modnych w doborowych gatunkach, natomiast, gdy przedmiotem handlu przedsiębiorstwa są towary solidne, zwyczajniejsze, należałoby raczej użyć dla druku arkuszy listowych — czcionek zwykłych, grubszych.

Sztuka drukarsko-typograficzna na tem się nie kończy. Można jeszcze użyć ciemnego tła, rysunku, fotografii, wymaga to jednak specjalnej kliszy. Jeśli klisza ogranicza się do rozmiaru nagłówka listu — to jest niedroga.

Kombinacje, wynikające z połączenia czcionek i kliszy, mogą być najrozmaitsze: naprz. wprowadzenie dużych liter ozdobnych do każdego słowa, dodatków obrazkowych, znaku firmowego lub znaków fabrycznych artykułów. Wszystko znaleźć się może w nagłówku firmy. Może też być wydrukowane w innym kolorze.

Powyższe uwagi dotyczą również koperty firmowej. Tekst, oczywiście, winien być na kopertach skrócony. Wystarczy firma, adres i bliższe określenie przedsiębiorstwa. Dane te umieszcza się na kopercie w dowolnym miejscu, naprz. na odwrotnej stronie koperty, lub u dołu po lewej stronie i t. d.

## Z życia organizacji gospodarczych

### Stowarzyszenia Kupców m. Łodzi

#### Łódź nie wstrzymuje kredytów

Wobec szerzących się pogłosek, jakoby hurtowy handel włókienniczy Łodzi wstrzymał kredytowanie prowincjonalnych odbiorców, zwróciliśmy się do miarodajnej organizacji handlowej na terenie Łodzi, Stowarzyszenia kupców m. Łodzi, celem otrzymania autorytatywnego wyjaśnienia sytuacji w tym względzie.

Prezydium stowarzyszenia o świadczyło nam, co następuje:

Przez czynniki zainteresowane w szkodzeniu naszemu życiu gospodarczemu, szerzone są świadomie fałszywe informacje, które tworzą nerwową atmosferę, dezorientują kupiectwo, a przez to dezorientują życie gospodarcze. W związku z tym, naszym zadaniem jest przeciwstawienie się tym wrogim zakusom wszelkimi, stojącymi do naszej dyspozycji środkami.

Jednym z podstawowych środków obrony jest spokój i opanowanie. Ten spokój i opanowanie pozwoli nam podwoić nasze wysiłki, celem podniesienia naszego gospodarczego stanu posiadania w obronie istniejących warsztatów pracy. Wysiłki nasze winny być intensywne, ponieważ pozostają w ścisłej

harmonii z intencjami rządu, które znalazły wyraz w przemówieniu p. wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego na posiedzeniu komisji sejmowej w dniu 6-go maja r. b., który m. in. oświadczył, że „jednym z najważniejszych nakazów chwili jest podtrzymanie i nawet rozbudowanie nawskroś pokojowej pracy gospodarczej“.

Te właśnie wskazówki były myślą przewodnią ostatniego nadzwyczajnego zgromadzenia sekcji włókienniczej stowarzyszenia, która stwierdziła, że ostatnie perturbacje powstały na tle plotek, szerzonych na prowincji, jakoby Łódź wstrzymała kredyty, co nie odpowiada rzeczywistości. Natomiast hurtownicy oświadczyli stanowczo, że nie wstrzymali kredytów i nadal będą kredytować swoich odbiorców, zdając sobie sprawę z tego, że należy podtrzymać tę klientelę, z którą pracują od szeregu lat i do rzetelnych zamiarów której nie mają żadnej wątpliwości. Jedynie ten odłam prowincjonalnego kupiectwa, który nie wywiązuje się ze swoich zobowiązań, nie może liczyć na pobłażliwość.

Takie postawienie sprawy znakomicie ułatwi obu stronom — łódzkiemu dostawcy i jego łódzkiemu odbiorcy — porozumienie się i pozostanie na poste-



runku w tych wyjątkowych czasach, wymagających od każdego czujności, wytrwałości i świadomego przeciwstawienia się zakusom.

Należy podkreślić, że mocna postawa łódzkiego hurtu włókienniczego przyczyniła się znakomicie do wyjaśnienia sytuacji. Jak twierdzą bowiem kredytodawcy, odbiorca prowincjonalny, który dotychczas należycie wywiązywał się ze swoich zobowiązań, może i nadal, jak dotychczas, liczyć na kredyt swego dostawcy.

## OBRADY IMPORTERÓW I EKSPORTERÓW OWOCÓW

W Warszawie odbyło się doroczne walne zebranie członków związku importerów i eksporterów owoców, na którym obecni byli zrzeszeni w związku importerzy owoców ze wszystkich ośrodków Polski.

Po ukonstytuowaniu się prezydium zabrał głos p. prezes inż. M. Zajdenman, który w dłuższym przemówieniu zobrazował sytuację na odcinku importowym, a w szczególności owocowym.

„Należące do związku importerów i eksporterów owoców firmy — mówił — reprezentują przeważnie znaczne obroty w handlu owocami. Polityka handlowa żydowskich importerów w branży owocowej nigdy nie była egoistyczną, interes konsumenta zbytu był przewodnią ideą tego handlu. Uchwalona na ogólnopolskiej konferencji importowej teza o tzw. **koncentracji importu** doprowadzić może po przez zmniejszenie liczby firm do zdecydowanego wykorzystania przywileju importowego na niekorzyść konsumenta. Związek nasz — ciągnął dalej — będzie stał na straży interesów nie tylko swoich członków, ale jak i dotychczas, na straży interesów szerokich mas konsumentów owoców, dlatego też będzie walczyć w dobre zrozumiętym interesie gospodarczym, by firmy zdrowe i na celowych podstawach oparte nie zostały wyeliminowane w toku realizacji biurokratycznych zamierzeń, nazywanych popularnie „reorganizacją handlu importowego”.

Kończąc swe przemówienie, mówca podkreślił, że „kupiectwo żydowskie z otwartym sercem wita powstanie zdrowych i celowo pracujących firm chrześcijańskich, ale uważa, że do tego celu nie mogą służyć środki, płynące ze źródeł reglamentacyjnych, ani pomoc ze źródeł ogólnopaństwowych”.

Sprawozdanie o działalności związku złożył p. dyr. Purisch, który na wstępie stwierdził, że od wielu lat pokutuje, niestety, opinia jakoby importerzy owoców byli elementem aspołecznym, niezdolnym do organizacji i, jako istniejący aparat importu owoców nie odpowiadał potrzebom gospodarczym Polski, że wymaga gruntownej zmiany i reorganizacji nowych sił, a co za tym idzie, wymaga całego szeregu posunięć godzących w najżywotniejsze interesy branży.

Nie mogliśmy się, rzecz prosta, z tą opinią zgodzić, albowiem była ona bezpodstawną i opierała się jedynie na chaosie organizacyjnym branży.

Zdawaliśmy sobie przed półtora rokiem sprawę, że przez stworzenie mocnej organizacji, która stworzy zasadę polityki gospodarczej w imporcie owoców południowych, unormuje stosunki między dostawcami, roztoczy opiekę nad eksportem i da wyraz poglądom zorganizowanej branży, będziemy mogli się przyczynić do obalenia fałszywych poglądów co do istotnych i prawdziwych możliwości branży i, że potrafimy własnymi siłami i we własnym zakresie prze-

prowadzić niezbędne zmiany, które z korzyścią będą, zarówno dla importerów, jak i dla gospodarstwa ogólnego.

Trzeba przyznać, — mówił — że poczynania nasze spotkały się ze zrozumieniem zainteresowanych czynników i samych importerów. Opierając się na dotychczasowych wynikach prac związku importerów i eksporterów owoców stał się teraz żywym organizmem, który zarówno dla władz miarodajnych, jak i zrzeszonych w nim członków jest właściwym instrumentem, prowadzącym branżę na **zdrowe drogi rozwoju**“.

Następnie radca prawny związku p. adw. B. Ołomucki referował stan prac, związanych z **reorganizacją importu owoców południowych**, mówca szczegółowo zanalizował poszczególne punkty instrukcji, normujące przyszłą strukturę branżową i ustalające normy, mające obowiązywać w imporcie owoców południowych.

Z uwagi na wysuwane w projekcie instrukcje **wymogi kwalifikacyjne** adw. B. Ołomucki wysunął cały szereg wniosków, od realizacji których uzależnione byłoby **utrzymanie żydowskich placówek importowych**.

Po dyskusji i zatwierdzeniu preleminarza budżetowego przystąpiono do wyboru władz.

Do zarządu weszli: p. inż. Maurycy Zajdenman, jako p. o. prezesa, pp. L. Bertel (Kraków), M. Ejbyszyc (W-wa), Iz. Flancreich (W-wa), M. Feder (Lwów), dyr. Sz. Goldfarb (Gdynia), A. Lewin (Gdynia) i I. Porcelina (W-wa) jako członkowie zarządu.

## Zawiadamiamy

uprzejmie, że biura nasze w Warszawie zostały przeniesione z ul. Nowy Świat 59 na I piętro domu przy rogu Alei Ujazdowskich Nr. 41 i ul. Wilczej Nr. 1.

### Al. Ujazdowskie 41:

Wejście do Dyrekcji  
Sekretariatu  
Redakcji Wydawnictw  
Księgowości

### Ulica Wilcza 1:

Wejście do Referatu Propagandy  
Red. Encykl. Gosp. Domowego  
Red. Encykl. Zdrowia

Telefon 7.56.80

Wszelką korespondencję prosimy adresować tylko na ul. Wilczą 1 lub do skrytki pocztowej Nr. 348.

### KSIĄŻNICA - ATLAS

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY KARTOGRAFICZNE  
I WYDAWNICZE T. N. S. W.

Oddział Warszawski

## Palestyna buduje się

Książka  
i Prasa

Wśród szeregu krajów, które z wielu względów stanowiąc powinny dla Polski niezwykle atrakcyjne tereny współpracy gospodarczej — wymienić należy niewątpliwie Palestynę. Przyznać jednak trzeba, że rynek ten nie był dotychczas w dostatecznej mierze przez nas doceniany, na co złożył się cały szereg najrozmaitszych czynników. Nie mniej jednak stosunki tego kraju zasługują niewątpliwie na uwagę, gdyż Palestyna, pomimo niezwykle ciężkich warunków politycznych, wykazuje stały rozwój i wielką prężność gospodarczą. Dlatego też z zadowoleniem powitać należy ukazanie się książki Ludwika Süßweina p. t. „Palestyna buduje się”.

Autor bawił w ubiegłym roku w Palestynie i zebrał niezwykle ciekawe materiały, które uzupełnił bogatą bibliografią zarówno książkową, jak i szeregiem wydawnictw statystycznych, i artykułami w pismach periodycznych. 300-stronicowa książka jest niewątpliwie pierwszym tego rodzaju w literaturze polskiej przyczynkiem, ilustrującym olbrzymi dorobek i osiągnięcia Palestyny. Przeważająca część tej pracy przypada na problemy gospodarcze i pod tym względem praca Süßweina jest pierwszorzędnym przy tym w sposób niezwykle inteligentny i popularny napisany informator. Jest to kopalnia materiałów dla każdego, kto w sposób wyczerpujący, a jednocześnie niezwykle przystępny i ciekawy pragnie zapoznać się z tym, czym, Palestyna była, czym jest i czym będzie.

Rozdział pierwszy poświęcony jest kolonizacji rolnej; autor charakteryzuje jej zaczątki, ruch robotniczy, działalność Organizacji Sjonistycznej po wojnie, formy ustrojowe i organizacje osiedli, życie w osiedlach robotniczych i górskich, kolonizację prywatną itd. Rozdział uzupełniony jest dokładnym zestawieniem osiedli rolnych z wymienieniem nazwy, rodzaju, roku założenia, ilości mieszkańców i kapitału zainwestowanego.

Rozdział drugi omawia problemy rolnicze, związane z gospodarką arabską i żydowską. Znajdujemy więc dokładną analizę gospodarki mlecznej, hodowlanej, warzywniej, owocowej itd.

Rozdział poświęcony przemysłowi szkicuje syntetycznie jego powstanie i rozwój. Süßwein omawia przytem poszczególne działy przemysłu palestyńskiego, podaje dane statystyczne, obrazuje handel zagraniczny i szkicuje stosunki gospodarcze Palestyny z Polską i krajami bliskiego Wschodu. Kwestie plac robotniczych znajdują również wnikliwe oświetlenie w tym rozdziale.

Problem kredytu omówiony został przez autora w rozdziale poświęconym bankom, a uzupełniony omówieniem ustroju pieniężnego w Palestynie oraz finansów rządu Palestyńskiego.

Ostatni wreszcie rozdział tej ciekawej książki dotyka skomplikowanej i obecnie niezwykle aktualnej po wydaniu Białej księgi — kwestii imigracji. Autor wykazuje całkowitą sprzeczność zarządzeń imigracyjnych rządu mandatowego z deklaracją Balfoura i mandatem Palestyńskim.

Olbrzymi wysiłek, związany z zebraniem obfitego materiału stworzył niewątpliwie publikacje ze wszechmiar interesującą, która stanowić będzie cenny wkład w niezbyt naogół

bogata literaturę polską dotyczącą zagadnień gospodarczych Palestyny. Sądzić też należy, że praca ta stanie się niejako podręcznikiem, umożliwiającym zapoznanie się z zagadnieniami ekonomicznymi Palestyny tym wszystkim, którym rozwój stosunków gospodarczych pomiędzy Polską i Palestyną gorąco leży na sercu.  
M. K.

## Granice ekspansji kredytowej

W ostatnich tygodniach wiele pisze się o konieczności rozszerzenia obiegu biletów Banku Polskiego, a to w celu dostarczenia życiu gospodarczemu kapitału na sfinansowanie produkcji, z uwagi na to, że istniejący proces tezauryzacji banknotów ogołocił banki w drodze wycofywania wkładów ze środków obrotowych, naskutek czego nie mogą one dość wydajnie alimentować życia gospodarczego kredytem.

„Przegląd Gospodarczy” stwierdza, że możliwości rozszerzenia naszego obiegu istnieją:

„Nasza instytucja emisyjna posiada w tej chwili formalnie różne i znaczne możliwości dalszego jeszcze rozszerzenia swojej dotychczasowej ekspansji kredytowej. Nawet jeśli wyzyskanie tych możliwości aż do ostatecznych granic ze względów przeczności nie może wchodzić w rachubę, to jednak choćby częściowe z nich skorzystanie wydaje się całkowicie uzasadnione potrzebami obecnej sytuacji gospodarczej w kraju”.

Najistotniejszym problemem jest jednak, w jakich granicach ekspansja taka jest dopuszczalna. Otóż tutaj „Przegląd Gospodarczy” daje takie wskazówki:

Postulat ten nie ma nic zgoła do czynienia z postulatem wyraźnej polityki inflacyjnej, który dosyć niebacznie był ostatnio rzucony w publicznej dyskusji. Nieopatrne pokrywanie zwiększonej skali wydatków państwowych przede wszystkim przez druk nowych pieniędzy byłoby niechybnie związane z dużym ryzykiem i mogłoby nader rychło podważyć podstawy istniejącego ładu pieniężnego, który dziś może w wyższym niż normalnie stopniu, jest nieodzownym warunkiem prawidłowego rozwoju gospodarczego w kraju.

Takiej polityki oczywiście nie zalecamy. Sądzimy natomiast, że rozszerzanie ekspansji kredytowej instytucji emisyjnej w celu zaspokojenia wynikających ze zwiększonej działalności gospodarczej potrzeb kredytowych nietylko nie ma z inflacją nic wspólnego, ale przeciwnie uważane być musi za bezsporne i bezpośrednie tej instytucji zadanie. Jakikolwiek zaś obawy w związku z ewentualnym pójściem po tej linii wydawać się muszą w obecnych warunkach nieuzasadnione przynajmniej tak długo, póki musimy liczyć się z faktem tezauryzacji znacznej części zwiększonego obiegu. Ojaw ten bowiem rzeczywiście neutralizuje w znacznej mierze wpływ zwiększonego obiegu”.

Redaktor naczelny: MIECZYŚLAW HERTZ  
Redacteur en chef:

Redaktor: MIECZYŚLAW KOŁTOŃSKI  
Redacteur:

Wydawca: Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi.

Odbito w Zakładach Graficznych „KOMPAS” w Łodzi, ul. Gdańska 130, tel. 126-37.